Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 22 Sierpnia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 190 (1535)

Zażegnane przesilenie na Łotwie

(Korespondencja własna).

Ryga, w sierpniu 1929 r.

Utworzony na Łotwie w rezultacie ostatnich wyborów rząd koalicyjny, pod przewodnictwem p. Celminsa, jednoczy wszystkie ugrupowania prawicowo-centrowe od bloku narodowego do demokratycznego centrum włącznie. Z koalicją współpracują również mniejszości narodowe. Szeroka platforma polityczna rządu nie mogła, oczywiście, wytworzyć zupełnej zgodności poglądów wszystkich członków koalicji. Z pierwszej więc okazji zarysowania się rozdźwięku w łonie gabinetu, skorzystała lewica opozycyjna, aby przez zamierzone obalenie rządu Celminsa, objąć ponownie — jak to miało miejsce przed ostatniemi wyborami — ster nawy państwowej.

Okazja nadarzyła się niełada. Nowy sejm uchwalił, aby członkowie byłej niemieckiej Ladwehry, którzy w latach 1918—1920 brali udział w walce o niepodległośc Łotwy, korzystali z praw do ziemi narówni z łotewskimi uczestnikami wojny przeciw bolszewikom. Ustawę sejmową ma zatwierdzić jeszcze referendum, które rozpoczęło się przed kilku dniami. Stronnictwa lewicowe, dla których Landwehra była stale „zbrojną reprezentacją baronów nadbałtyckich", wystąpiły z energicznym protestem przeciw dopuszczeniu landwerzystów do udziału w parcelacji rolnej.

W związku z kampanją „landwehrowską" zaszedł właśnie fakt osobliwy, który mógł z łatwością rozbić koalicję. Wchodzące w skład rządu „demokratyczne centrum" przyłączyło się do wspólnej odezwy opozycyjnej lewicy, która w sposób nader ostry, wystąpiła przeciw uchwale sejmowej, głosząc, że zrównanie członków Landwehry z żołnierzami łotewskimi stanowi obrazę dla tych, którzy walczyli o wolność Łotwy. Odezwa opozycji wzywała obywateli do gremjalnego głosowania przeciw ustawie sejmowej. Sensacyjne to posunięcie, wchodzącego w skład koalicji rządowej stronnictwa, omal nie wywołało przesilenia tembardziej groźnego dla gabinetu Celminsa, że posiada on zaledwie kilka głosów przewagi nad opozycją w Sejmie. Lecz zręczność polityczna premjera uratowała sytuację, przedstawioną urzędowo w ten sposób, że wobec poddania całokształtu sprawy pod powszechne głosowanie, rząd nie jest już obowiązany występować jednolicie.

Z rąk socjalistów wymknęła się doskonała okazja rozbicia koalicji. Stratę tę powetowali sobie niebawem w inny sposób. Rząd wyznaczył Landwehrze zapomogę w wysokości 4900 łatów, na odbudowę pomnika poległych w 1919 roku, członków niemieckiej organizacji wojskowej. Prasa opozycyjna udarzyła na alarm: gdy w kraju panuje bieda, gdy ofiary zeszłorocznej wielkiej powodzi nie otrzymały subwencji w dostatecznej ilości, gdy się redukuje wydatki państwowe na najżywotniejsze potrzeby, rząd uchwala zapomogę dla antyłotewskiej niemiecko - narodowej organizacji, która w 1919 roku pod pozorem walki z bolszewizmem, prześladowała demokrację łotewską, załatwiając prywatne porachunki wywłaszczonych baronów. „Miarka cierpliwości ludu przebrała", grzmieli trybuni lewicowi: „Rząd stale ustępuje baronom, aby utrzymać mniejszość niemiecką w szeregach koalicji, rzeczą jednak sejmu będzie wypowiedzieć się w tej sprawie".

Zebranie wymaganych przez konstytucję 34 podpisów, dla zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej, nie nastręczało dla opozycji żadnych trudności. Atak swój socjaliści rozwinęli koncentracyjnie, przygotowując pozatem nagłe interpelacje przeciw ministrowi wojny Ozołsowi, z powodu przedsięwziętej przezeń reorganizacji armji, przeciw ministrowi skarbu w sprawie kredytów bankowych, oraz kilka innych pomniejszych interpelacyj, mających — w myśl zamierzeń opozycji — „rozsadzić" rząd. We wszystkich bowiem wypadkach usiłowano wygrywać nietyle kwestje zasadnicze, ile panujący w koalicji w poszczególnych sprawach rozdźwięk.

Z wielkiej chmury — mały deszcz. Szef rządu koalicyjnego Celmins, zręcznie usunął wszystkie przeszkody. Uchwała o subwencji na odbudowę pomnika przestała być aktualną, gdyż frakcja niemiecka, niewątpliwie ulegając namowom premjera, oświadczyła urzędowo że zrzeka się zapomogi rządowej. Rozbieżność zdań w łonie koalicji w sprawie reorganizacji armji, w której socjaliści dopatrują się „faszyzacji" wojska, usunięta została przez utworzenie komisji, reprezentującej wszystkie stronnictwa koalicyjne, a mającej na celu decydowanie w sprawie zamierzonych przez ministra wojny reform. Wreszcie osiągnięto w rządzie porozumienie w szeregu pozostałych spraw.

Nadzwyczajna sesja sejmu, która rozpoczęła się 16 b. m., straciła wskutek powyższego posmak sensacji. Posłowie stawili się licznie, obecni byli nawet urlopowani przedstawiciele narodu. W sprawie Landwehry odbył się uporczywy pojedynek słowny między koalicją a socjalistami, lecz wynik był już z góry przesądzony. Interpelacje opozycji upadały kolejno, odrzucane nieznaczną, coprawda, większością głosów.

Rząd Celminsa utrzymał się przy władzy. Do październikowej sesji sejmu łotewskiego nic już jego istnieniu nie zagraża.

I. D.

Przemysłowcy belgijscy na Śląsku.

KATOWICE, 21.8 (Pat.). O godzinie 8 rano przybyła do Katowic pociągiem z Warszawy wycieczka przemysłowców belgijskich z ministrem Heymanem na czele. Panu ministrowi towarzyszył szef gabinetu ministra p. Voghel, 10 przemysłowców belgijskich, przedstawiciele M. S. Z. radca Sokolnicki oraz Min. Przem. i Handlu radca Litwiński.

Po śniadaniu, wydanem w hotelu Savoy, goście zwiedzili gmach województwa, poczem udali się samochodami do Mysłowic. Z Mysłowic uczestnicy wycieczki udali się samochodami do Chorzowa, gdzie zajechali do państwowej fabryki związków azotowych. Po zwiedzeniu urządzeń fabrycznych zarząd fabryki przyjął gości śniadaniem.

Kongres mniejszości narodowych.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dnia 23 b. m. rozpoczną się w Genewie obrady zjazdu mniejszości narodowych. Związek mniejszości polskiej w Europie prawdopodobnie, jak dwa lata temu, udziału w zjeździe nie weźmie. Nie przybędzie również na zjazd związek mniejszości narodowych w Niemczech. Obrady zjazdu potrwają trzy dni.

Wycieczka parlamentarzystów francuskich.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dnia 27 b. m. przybędzie do Poznania bardzo liczna wycieczka przedstawicieli francuskiego świata parlamentarnego. W skład jej wchodzą reprezentanci Izby Deputowanych i Senatu. Wycieczka na czele której stoi prezes grupy parlamentarnej francusko-polskiej deputowany socjalistyczny Loguin składa się z 37 osób.

Po zwiedzeniu wystawy poznańskiej wycieczka przybędzie na trzy dni do Warszawy, skąd udaje się do Katowic, poczem do Lwowa i Wilna. W drodze powrotnej parlamentarzyści francuscy zwiedzą Gdynię.

Ataki prasy niemieckiej na stanowisko Francji.

BERLIN, 21.8 (Pat), Prasa berlińska, komentując wystąpienie delegacji niemieckiej w Hadze, występuje coraz ostrzej przeciwko Francji. Jeden tylko redaktor „Vossische Ztg." Jerzy Bernhardt wyraża nadzieję, że krok niemiecki poczyniony został w porozumieniu z Francją. Natomiast pozostałe dzienniki atakują delegację niemiecką i Brianda w sposób ostry. Korespondent socjalistyczny „Vorwaerts" występuje przeciwko delegacji francuskiej, nazywając argument o automatycznem utrzymywaniu planu Dawesa w razie nieosiągnięcia przez konferencję wyników, argumentem czysto formalnym i zapowiada, że Niemcy wszystkiemi siłami będą się przeciwko temu bronić i że nie będą przytem izolowane.

Korespondent demokratycznego „Boersen Courrier" akceptując wystąpienie niemieckie, wyraża tylko pewną obawę, czy stanowisko Niemiec wobec Francji nie pogorszy się nieco przez akcję niemiecką. Germania" wyraża pewne zastrzeżenia co do kroku niemieckiego, uważając go za prowizoryczne akceptowanie przez Niemcy planu Younga bez otrzymania przez Niemcy wzamian żadnych zobowiązań politycznych od strony przeciwnej.

„Deutsche Allgemeine Ztg." oświadcza, że obecna sytuacja w Hadze może być rozpatrywana w ten sposób, iż istnieje obecnie alternatywa rozbicia się konferencji, albo też ustąpienia Francji z jej stanowiska. Alternatywa rozbicia się konferencji, lub też ustąpienia Snowdena — jak twierdzi korespondent—nie istnieje.

Dzienniki nacjonalistyczne wyrażają poważne zastrzeżenia i krytykują wystąpienie niemieckie. „Der Tag" uważa krok niemiecki za krok na drodze do rozwiązania, obciążający jednostronnie Niemcy. „Deutsche Tageszeitung" występuje przeciwko motywacji niemieckiej, przyznającej, że Niemcy najbardziej są zainteresowane w dojściu do skutku planu Younga.

Nowy zamach na Woldemarasa?

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj do Warszawy po południu nadeszła sensacyjna pogłoska jakoby na Woldemarasa usiłowano wczoraj rano dokonać zamachu przy pomocy maszyny piekielnej, umieszczonej w jego mieszkaniu. Zamachu miała dokonać artystka dramatyczna jednego z teatrów kowieńskich będąca w bliższej przyjaźni z p. Woldemarasem.

Według tej pogłoski, służący, który nakrywał w pokoju jadalnym do śniadania, zauważył w kącie ukrytą starannie paczkę. Zaalarmowana straż pałacowa zbadała paczkę, która okazała się maszyną piekielną, wobec czego zakopano ją do ziemi.

Woldemaras zawiadomiony o usiłowanym zamachu, miał zarządzić stan wyjątkowy w Kownie.

Pogłoski tej dotąd nie potwierdziły źródła oficjalne, ani też Polska Agencja Telegraficzna, jednakże w kołach zbliżonych do M.S.Z. utrzymuje się pogląd, że gdyby wiadomość o zamachu była prawdziwą, to podpada podejrzeniu, iż był on zaaranżowany przez samego Woldemarasa, aby rzucić nowe oskarżenie na Polskę podczas wrześniowej sesji Ligi Narodów.

Konferencja w Hadze.

Od zgody Anglji zależy powodzenie konferencji.

HAGA, 21.VIII (Pat). Delegacje francuska, belgijska, włoska i japońska zaproponowały podobno Anglji zagwarantowanie jej w ramach samego planu Younga pokrycie w 50 proc. jej żądań, które wyrażają się sumą 2400 tys. f. st. Skądinąd podają, że o ile Snowden będzie w dalszym ciągu odmawiał przyłączenia się do konkluzji rzeczoznawców, to jest rzeczą niewątpliwą, że Stresemann zażąda ustalenia dla spłat niemieckich nowego modus vivendi od dnia 1 września do chwili wejścia w życie planu Younga, ażeby Niemcy mogły natychmiast korzystać z redukcyj, przewidzianych w tym planie. Zdaje się być rzeczą wątpliwą aby 4 wierzyciele Niemiec, wypowiadający się za przyjęciem w całości planu Younga zgodzili się na ustalenie prowizorycznego regime'u, uważają bowiem, że albo plan Younga będzie ostatecznie przyjęty przez wszystkich, a wówczas Niemcy będą korzystać wstecz ze wszystkich korzyści, przewidzianych w planie Younga, albo plan ten skazany zostanie przez Anglję na zagładę, a wówczas nastąpi powrót do planu Dawesa.

Konferencja głównych delegatów

LONDYN, 21.VIII (Pat). Dzienniki angielskie donoszą z Hagi, że wczorajsze narady Brianda ze Snowdenem odbyły się w nastroju przyjaznym i rokującym nadzieję na odprężenie. Dziś wieczorem odbyć się ma konferencja głównych delegatów 6 mocarstw. Konferencja stwierdzić ma, jaki jest ogólny stan rokowań. Dzień dzisiejszy delegaci wykorzystują na badanie wyników dotychczasowych prac ekspertów finansowych, którzy stwierdzić mieli, o ile memorandum 4 mocarstw uwzględnia żądania brytyjskie. Tymczasem w kołach delegacji brytyjskiej mówią, że memorandum czyni zadość żądaniom brytyjskim w granicach co najwyżej 40 proc., nie zaś 80 prc., jak spodziewała się tego delegacja. Według opinji delegacji, eksperci nie znaleźli w treści memorandum mocniejszej platformy do porozumienia. Dzisiaj rano naradzali się ze sobą przedstawiciele delegacji japońskiej, francuskiej, belgijskiej i włoskiej. Narady dotyczyły nieustępliwości brytyjskiej w kwestji pierwotnego układu procentowego, podpisanego w Spa, na którym delegacja brytyjska chce oprzeć przyszłe porozumienie.

Treść rozmowy Brianda ze Snowdenem.

HAGA. 21.8. (Pat). Agencja Havasa uważa za prawdopodobne, że w czasie wczorajszej rozmowy Brianda ze Snowdenem ten ostatni oświadczył premjerowi fracuskiemu, iż byłoby zdaniem jego wskazane, gdyby zmniejszono udział Włoch w planie Younga na korzyść Anglji. Agencja podkreśla, iż Francja pragnie pozostać neutralną w kwestji ofenzywy angielskiej przeciwko Włochom. Stanowisko delegacji francuskiej, belgijskiej i włoskiej pozostaje niezmienione w stosunku do planu Younga.

Skład delegacji polskiej na 10-te Zgromadzenie Ligi Narodów

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dowiadujemy się, że minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski wprost z Hagi jedzie do Genewy na posiedzenie Ligi Narodów. Do Warszawy min. Zaleski w tymże czasie nie przybędzie.

Skład delegacji polskiej na 10-te ogólne Zgromadzenie Ligi rozpoczynające się dnia 2 września jest następujący: kierownik delegacji i pierwszy delegat p. min. Zaleski; delegaci: stały przedstawiciel Polski przy Lidze Narodów p. Sokal i wicemarszałek Senatu p. Gliwic, zastępcami delegatów są:—poseł polski w Bernie Modzelewski, b. min. Chodźko, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Michał Roztworowski, poseł polski w Rydze Arciszewski, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych p. Tarnowski i szef gabinetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Szumlakowski. Ponadto wraz z delegacją udaje się do Genewy szereg ekspertów polskich, a między innymi—gen. Kasprzycki i komandor Solski.

Rewolucyjne nastroje w Afganistanie.

PESHWAR. 21.8. (Pat). W/g ostatnich wiadomości, pochodzących z nad granicy, sytuacja w Afganistanie zdaje się pogarszać. Habibullah traci stopniowo popularność, a dezercje w wojsku stają się coraz częstsze. Dokoła Kabulu utworzono trzy linje okopów.

Także Nadir-Khan nie znajduje się w lepszej sytuacji. Zarzucają mu zbytnie faworyzowanie jego zwolenników, co wzbudza zazdrość i niesnaski wśród otoczenia. Kilku krewnych Amanullaha w Kabulu pozostaje w ostatniej nędzy. Zmuszeni są oni żebrać na mieście.

Przed nowym sezonem politycznym.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Sezon letni w polityce wewnętrznej jest już na ukończeniu. Przedewszystkiem dowodem tego jest powrót p. premjera Świtalskiego do Warszawy. Jak donosiliśmy p. premjer udał się, natychmiast po swoim powrocie, razem z prezesem BBWR posłem Sławkiem do Druskienik. Niewątpliwie w trakcie rozmowy p. Marszałka z p. premjerem Świtalskim i posłem Sławkiem, poruszane były najważniejsze zagadnienia z dziedziny polityki wewnętrznej i ustalony został plan pracy na najbliższą przyszłość. Pan premjer Świtalski wraca do Warszawy dziś rano i wyznaczy termin pierwszego, po ferjach letnich, posiedzenia Rady Ministrów, w którem wezmą udział wszyscy obecni w Warszawie członkowie gabinetu.

W końcu b. m. kończy kurację w Druskienikach p. Marszałek Piłsudski i jak się dowiadujemy około 30 b. m. powróci także do Warszawy.

W tym też czasie Ministerstwo Skarbu otrzyma już projekt preliminarzy budżetowych wszystkich ministerstw i rozpocznie prace nad uzgodnianiem całego budżetu na rok 1930/31. Niewątpliwie tedy w pierwszych dniach września skończy się letni sezon ogórkowy.

Opinja prasy opozycyjnej widzi także, że sezon letni się kończy. Zblokowana opozycja lewicowo-prawicowa przygotowuje się do kampanji jesiennej. Jak ona będzie wyglądała w świetle rzeczywistości trudno w tej chwili powiedzieć. Najprawdopodobniej jednak dążyć będzie opozycja do zwołania Sejmu przed terminem przewidzianym w konstytucji dla zwykłej sesji budżetowej, gdyż zamierza ona podnieść na niej szereg spraw natury ściśle politycznej, jak naprzykład: sprawa b. min. skarbu p. Czechowicza.

Dotychczas z inicjatywą zwołania Sejmu, występowała jedynie endecja i to niefortunnie wskutek braku odpowiedniej ilości podpisów pod petycją do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Obecnie mówi się o podjęciu takiej inicjatywy w kołach PPS. Akcja taka ma szersze powodzenie na lewicy, gdyż 111 potrzebnych podpisów poselskich może tam być zebrane.

Krążą pogłoski, że lewica poprowadzi obecnie walkę nie przeciw całemu gabinetowi, lecz przeciw poszczególnym członkom gabinetu, stawiając wnioski o votum nieufności. Największe uderzenie skierowane ma być w stronę min. Prystora, któremu PPS nie może darować rozwiązania zarządów Kas Chorych.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to koła polityczne stolicy zajmują się oprócz konferencji haskiej, także zbliżającem się zgromadzeniem Ligi Narodów, podczas którego odbędą się wybory do Rady. Jak wiadomo, Polska postawi swoją kandydaturę na członka Rady na następne 3-chlecie.

Wojna chińsko-sowiecka.

Komunikat chiński.

WIEDEŃ, 21-VIII. (Pat.) Dzienniki podają z Paryża, że tamtejsze poselstwo chińskie ogłosiło następujący komunikat urzędowy:

Wojska sowieckie przekroczyły dnia 16 b. m. granicę chińską. Wywiązała się trzygodzinna walka pod Dalaj-Nor, przyczem wojska chińskie straciły kilku oficerów i 25 żołnierzy. Wojska sowieckie bombardowały tejże nocy kopalnię w Dalaj-Nor i usiłowali zniszczyć linję kolejową, prowadzącą do Heialar.

Walki w Mandżurji.

TOKJO. 21.8. (Pat). Korespondenci dzienników donoszą z Mandżurji, że w odległości 500 metrów od pozycyj chińskich, koło stacji Mandżuli, ukazały się wczoraj sowieckie pociągi pancerne. Oddział wojska, po opuszczeniu pociągów, dał ognia w stronę wojsk chińskich, pod osłoną ognia artyleryjskiego. Chińczycy odpowiedzieli ogniem. W wyniku starcia, trwającego dwie godziny, wojska sowieckie wycofały się. Chińczycy stracili 30 ludzi, zdobyli jednak znaczną ilość dział i amunicji.

WIEDEŃ, 21. VIII. (Pat). Według doniesień dzienników z Charbinu, sytuacja na granicy chińsko-sowieckiej jest bardzo poważna. Komunikacja telegraficzna między Charbinem a miastem Pogranicznaja jest przerwana.

Sytuacja bez zmian (?).

LONDYN, 20.8 (Pat.) Dzienniki angielskie donoszą z Hagi, że sytuacja pozostaje bez zmiany. Eksperci finansowi badają w dalszym ciągu propozycje, które w piątek zgłosiła delegacja brytyjska. W kołach delegacji brytyjskiej mówią, że wydaje się mało prawdopodobnem, aby ustępstwa od spornej sumy rocznej 2450 tyst. f. st. mogły przekraczać 1/4 tej sumy, ale takie nawet ustępstwo nie mogłoby zadowolić Wielkiej Brytanji, stojącej na gruncie układu w Spaa. Wczoraj wieczorem leaderzy polityczni omawiali sprawę Nadrenji. Strona angielska miała w tej sprawie przypomnieć swe stanowisko, złożyć oświadczenie o wyraźnem pragnieniu rządu brytyjskiego rozpoczęcia ewakuacji wojsk brytyjskich już w przyszłym miesiącu.

Rozmowy ministrów.

HAGA, 21.8 (Pat.) Pirelli długo konferował dzisiaj ze Snowdenem, wskazując mu między innemi na fakt, że zwyżka udziału procentowego Włoch w porównaniu z kluczem ustalonym w Spaa nastąpiła z powodu niegwarantowania przez Niemcy na podstawie planu Younga długów Austrji i Węgier. Włochy muszą nalegać, by wynagrodzenie pod postacią zwyżki procentowego udziału zostało utrzymane.

WIADOMOŚCI z KOWNA

Fetowanie marynarzy sowieckich w Kłajpedzie.

We wtorek gubernator kraju kłajpedzkiego p. Merkis wydał na cześć gości rosyjskich wielki bankiet, na którym byli obecni wszyscy oficerowie okrętów rosyjskich z kontradmirałem Makarowym na czele oraz cały szereg przedstawicieli miejscowych sfer wojskowych i społecznych. Po kolacji rozpoczęły się tańce. Paru marynarzy rosyjskich przedemonstrowało niektóre tańce.

Jak stwierdza „Elta", oficerowie sowieccy „byli zupełnie zadowoleni z serdecznego przyjęcia i goście rozjechali się wczesnym rankiem".

We środę członkowie Dyrektorjatu podejmowali gości śniadaniem. Tegoż dnia o godz. 9 wiecz. w hotelu „Victoria" kontradmirał Makarow, w odpowiedzi na przyjęcia, wydał bankiet.

Sowieckie okręty wojenne opuściły port Kłajpedzki 21 sierpnia o godz. 6 wiecz.

Aresztowanie redaktora.

BERLIN, 21-VIII. (Pat). Biuro Wolffa donosi z Kowna, że aresztowano tam redaktora pisma socjal-demokratycznego „Darbo Balsas" studenta Danisa, jak również kilku członków rozwiązanego stronnictwa socjal-demokratycznego, podejrzanych o stosunki z pleczkajtisowcami.

Dymisja Jurgulisa.

Dyrektor banku emisyjnego prof. Jurgulis opuszcza swe dotychczasowe stanowisko i ma objąć inne.

Uwagi bezstronnego obserwatora o komasacji.

Minęły cztery lata, gdy drugi Sejm, w dniu 31.VII—25 r., po zaciekłej kompanji stronnictw opozycyjnych,—w której niemałą rolę odegrały gwizdki, syreny automobilowe, dzwonki, bicie w pulpity i zwierzęce ryki przeforsował ustawę o wykonaniu reformy rolnej, a razem i ustawę o scalaniu gruntów.

Pamiętne są pesymistyczne horoskopy opozycji dla ustaw wspomnianych. Śpiewano requiem jednej i drugiej. Rozwodzono się szeroko nad dolą wioski, która będąc zaalarmowaną tym lamentem, z niedowierzaniem i bez oklasków przyjęła wejście ustaw w życie. Ustawę o parcelacji przyjęto grobowem milczeniem, zaś o scalaniu gruntów z lekką nieufnością. Elementy, którym podobny nastrój wioski był wodą na młyn, zacierali ręce—przepowiadając katastrofę ustaw i porażkę rządu wobec przeszkód finansowych, politycznych i społecznych. Chciano cudu—odrodzenia i wzbogacenia podupadłej od wieków wsi — w czyn jednego dnia przynajmniej w ciągu roku. Niestety żyjemy w czasach, gdy w cuda wierzą tylko bogobojne niewiasty, a jeżeli gdzieś się objawi cudotwórca, to w prędkim czasie trafia pod klucz za uprawianie zwykłego oszustwa. Pomijając cuda, możemy powiedzieć jedno, iż Kraków nie odrazu został zbudowany.

To samo się tyczy ustaw wyżej wspomnianych. Nie będziemy mówili o reformie rolnej wogóle, jako zagadnienie skomplikowane, mamy jedynie na myśli drugą ustawę o scaleniu gruntów, której działanie jest bardziej widoczne. Nie będziemy tu operowali sążnistemi liczbami statystycznemi, często nie odtwarzającemi rzeczywistości, a ostatecznie mało imponującemi, ponieważ żyjemy w czasach, gdy nawet dzieci, nie rozumiejące użytkowania nosówki, liczą już do tysiąca, a dorosłych nie przerażają kolumny miljardowe. A więc przyjrzyjmy się rezultatem może po dyletancku, ale z poczuciem realizmu życiowego. Porzućmy rozprawy teoretyczne, a udajmy się w podróż po wschodnich połaciach Rzeczypospolitej. Odrazu napotkamy tu i ówdzie — nowe kolonje (mowa nie o kolonjach osadników wojskowych) większe i mniejsze, zasobniejsze i biedniejsze, ale już gospodarujące według swego widzimisie — na wzór właściciela folwarku. Tam gdzie się sznurem ciągnęły chaty dotykając strzechę do strzechy i w razie pożaru stając się pastwą ognia, a sznury były przedzielone wąską, błotnistą ulicą — teraz pozostały tylko wspomnienia o niemiłych sąsiedzkich zatargach, o odwiecznie spornych miedzach, o ustawicznych „zaorach" i „zakosach" i o tak bogatym, na tem tle, repertuarze sprzeczek, kłótni, bójek — często krwawych i mających wynik śmiertelny. Nowe kopce i słupki wyraźnie znaczą granice, a więc trudno wtargnąć do cudzego terenu. Jedne kolonje — „chutory" zbudowano już na dobre, okolono młodemi ogródkami i drzewkami, drugie zaledwie się budują, w trzecich—kamień węgielny kładną, tam jeszcze geometra, ze swemi instrumentami—przemierza, pola i łąki, tam słupki wbijają i kopce sypią.

Praca wre w najlepsze. To pierwsi pionerzy akcji, scaleniowej — tej akcji, której przepowiadano całkowite niepowodzenie. Czy ludziska narzekają? Bynajmniej. Prawda, ciężko nieraz ruszyć się z gniazda, na którem się siedziało od wieków, nie mało trzeba było włożyć pracy i ponieść wydatków, ale ostatecznie wszystko się pokonało. To—owo się sprzedało, zaciągnęło się pożyczkę długoterminową, a przy jej pomocy nawet się lepiej zabudowało i mocniej zagospodarowało. A grunt—sam sobie jestem pan, sieję gdzie się mi podoba i co mi się podoba.

Naokoło jeszcze szarzeją (obecnie raczej bieleją szeregi wsi, ale już prawie nie można napotkać wioski, któraby nie rozpoczęła prac scaleniowych, lub nie podała odpowiedniego zgłoszenia. Stosy podań płyną do właściwych Urzędów Ziemskich, które, nie są w stanie podołać wykonaniu tak wielkich zamówień. Trzeba powiedzieć, że potrzebną jest jaknajdalej sięgająca pomoc rządowa w postaci zwiększenia kredytów, rozszerzenia kompetencji urzędów i osób bezpośrednio stykających się ze wsią i najrychlejsze załatwienie masowych zgłoszeń. Nie trzeba dowodzić niezbędności powyższych zarządzeń, zaspakajających tak palące potrzeby ludności. Trzeba przyśpieszyć temto udzielania pożyczek, — które czasem pulsuje zasłabo — denerwując petentów i zmuszając ich do poszukiwania pieniądza daleko droższego, a przez to szkodząc pośrednio całej, tak pomyślnie rozwijającej się akcji. Trzeba jak najwięcej ułatwień, jak najmniej formalistyki i mitręgi, które zawsze starają się wykorzystać różni malkantenci.

Nowopowstałe kolonje, zgłoszenia, udzielane pożyczki, prace orjentacyjne, pomiarowe, nowe kopce i słupki, szperające postacie geometrów—wskazują na żywotność akcji scaleniowej. Nieufność wsi prysnęła. Od stanowiska rządu i kół kierowniczych, jak również od wysiłków wykonawców zależy dalszy rozwój akcji, która może mieć decydujący wpływ na nastrój ludności względem rządu i państwa.

N.

IX Targi Wschodnie.

ULGI PRZEJAZDOWE DLA UCZESTNIKÓW TARGÓW WSCHODNICH NA KOLEJACH POLSKICH.

Na podstawie zezwolenia Ministerstwa Komunikacji korzystać będą i w roku bieżącym, jak zawsze, na kolejach polskich wszyscy zamiejscowi uczestnicy IX. Targów Wschodnich, zarówno wystawcy jak i zwiedzający, ze specjalnych zniżek w wysokości 50% od normalnej ceny biletów jazdy. Bilety ulgowe wydawane będą w drodze powrotnej ze Lwowa do pierwotnej stacji wyjazdu, tak dla jazdy w pociągach osobowych, jak i pośpiesznych, za okazaniem stałej, imiennej karty wstępu na Targi Wschodnie, zaopatrzonej w fotografję i poświadczenie pobytu na Targach. Za przejazd pierwotny na Targi do Lwowa uiszczać się ma opłatę normalną. Wycieczki, złożone conajmniej z 25 osób ma opłatę normalną. Wycieczki, złożone conajmniej z 25 osób dla zwiedzenia Targów Wschodnich, korzystać będą w drodze powrotnej ze specjalnej ulgi 50%-owej na podstawie zaświadczenia wydanego przez zawiadowców stacyj wyjazdu.

DZIESIĘĆ MILJ. NA ZASPOKOJENIE NASZEGO SNOBIZMU.

Import win zagranicznych wyniósł w roku ubiegłym 10.000.000 zł. Suma ta w roku bieżącym nie okazuje tendencji do obniżenia się. Jest charakterystyczne że główną pozycję tej sumy stanowi import najtańszych gatunków win, to znaczy, iż polskiemu konsumentowi win zagranicznych w większości wypadków nie zależy na wysokim gatunku wina, lub raczej na wysoki go nie stać. Dlaczego więc, zamiast kupować najtańsze, a więc najgorsze gatunki win zagranicznych, nie kupuje krajowych win owocowych, których produkcja rozwija się coraz bardziej i stoi na bardzo wysokim poziomie. Otóż niewątpliwie mamy tu do czynienia z właściwym jeszcze naszemu społeczeństwu snobizmem, polegającym na tem, że zagraniczna etykieta na butelce wielu ludziom w Polsce jeszcze imponuje. Nie tyle chodzi im o gatunek, o jakość, ile o etykietę, o pozór. Powinniśmy przełamać w sobie ten szkodliwy, z punktu widzenia gospodarczych interesów państwa snobizm, nakazujący nam kupować najtańsze a więc najgorsze wino zagraniczne zamiast dobrego krajowego, tylko dlatego, żeby zadowolnić naszą próżność.

W PRZEDEDNIU ROKU SZKOLNEGO.

Z powodu zbliżającego się roku szkolnego, Liga Samowystarczalności Gospodarczej zwraca się do ogółu rodziców i uczniów, żeby przy zakupach przyborów i pomocy szkolnych, kierowali się dobrze zrozumianym patrjotyzmem gospodarczym i żądali w sklepach wyłącznie wyrobów krajowego przemysłu. Przemysł krajowy tej gałęzi stoi na bardzo wysokim poziomie i krajowe atramenty, ołówki, farby, atlasy, narzędzia fizyczne i inne pomoce szkolne, nie ustępują niczem wyrobom zagranicznym, a zwłaszcza niemieckim i czeskim, których import do Polski jest jeszcze niestety dość znaczny. Pamiętać musimy, że każda złotówka wydana na towar zagraniczny uboży kraj, każda złotówka na wyrób krajowy podnosi dobrobyt całego społeczeństwa. Ambicją naszej młodzieży szkolnej powinno być używanie w swej pracy szkolnej przyborów i pomocy szkolnych wyłącznie krajowego pochodzenia.

PIĄTY POKAZ TARGOWY DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW WE LWOWIE.

Towarzystwo Hodowców Drobiu i Królików, założone z inicjatywy i pod patronatem Małopolskiego Tow. Rolniczego, urządza w czasie od 12 do 19 września br. w obrębie IX. Targów Wschodnich, po raz piąty we Lwowie przy poparciu Państw. Banku Rolnego i Małop. Tow. Roln. Targ drobiu, gołębi i królików.

Pierwszy transport tektury polskiej zagranicę.

Wczoraj, dnia 21 b. m., fabryka tektury C. Balberyskiego w Nowej Wilejce załadowała 2 wagony tektury, która ma być przesłana do Anglji i Egiptu przez port ryski.

Podkreślić należy, że jest to pierwszy transport tektury wysyłany z Polski zagranicę, dotychczas bowiem tektura była tylko do nas sprowadzana w ilości kilkuset wagonów rocznie. Powodem tego było to, że polska tektura była znacznie droższa od zagranicznej i jako taka nie mogła konkurować z nią na rynkach obcych. Dopiero tekturownia Balberyskiego (nie należąca do syndykatu tekturowego) mogła obniżyć cenę tego produktu, umożliwiając tem samem jego zbyt na rynkach zagranicznych.

Pozatem dodać trzeba, że tekturownia Balberyskiego powstała dzięki wydajnej pomocy Banku Gosp. Kraj. oddział w Wilnie.

Krwawe niedziele w Austrji.

Od trzech zgóra lat przed każdą nadchodzącą niedzielą, pisma wychodzące w Austrji, zamieszczają alarmujące artykuły i wiadomości, z których wynika, iż w tej lub owej miejscowości przygotowują się na najbliższą niedzielę krwawe zajścia w związku z zapowiedzianemi obchodami czy manifestacjami bojówek nacjonalistycznej i socjalistycznej, tak zwane: „Heimwehry" i „Schützbundu". I po każdej niedzieli przynoszą depesze potwierdzenie przewidywań.

Starcia zbrojnych oddziałów niekiedy kończą się jedynie szaloną kanonadą strzałów i owładnięciem jakiejś oberży czy traktjerni, w której zwycięzcy odbywają swój wiec, zakrapiając odniesione zwycięstwo obfitą libacją.

Bywa wszakże również bardziej ponury koniec tych niedzielnych mobilizacyj nacjonalistów i socjalistów i na rynku małej jakiejś mieściny zostają trupy i ranni.

Zmobilizowana zawczasu żandarmerja interwenjuje zazwyczaj po odbytej przewidzianej programem niedzielnej „batalji", aresztując uczestników, którzy już w przyszłą niedzielę z obandażowanemi głowami, rękami, zaznaczają demonstracyjnie swą zeszłotygodniową waleczność.

Tak trwa już od lat i ostatnia niedziela upłynęła zapewne podobnie do poprzednich, gdyby nie szczególne roznamiętnienie dwóch nienawidzących się wzajemnie „bojówek", które odbyły swe tradycyjne obchody w Steirmarku, w mieścinie St. Lorentz. Epilog zajść był tragiczny: cztery trupy i przeszło 60 rannych.

Poszło, jak zwykle o lokal, w którym chcieli odbyć swe wiece socjaldemokraci i narodowcy. Bojówki walczyły o gospodę, jak o fortecę — a przywódcy z jednej i z drugiej strony zagrzewali walczących do bitwy, niczem wodzowie wrogich armji.

Przyczyną tych zawziętych, krwawych i chronicznych zajść jest nieustępliwa walka prowadzona na terenie Austrji od szeregu lat przez fanatycznych przywódców wojującego nacjonalizmu austrjackiego, czerpiącego środki, siły i podnietę ze źródła pokrewnego niemieckiej organizacji „Stahlhelmu", „Hacken kreuzlerów" i tylu innych, pod płaszczykiem towarzystw sportowych, funkcjonujących jawnie bojówek wszechniemieckich.

Raz po raz odnajdywane ślady nagromadzania istnych arsenałów broni w wielkich posiadłościach ziemskich, zamachy terrorystyczne w Lineburgu, w Tyrolu — wszystko to świadczy, wraz z faktem posiadania znacznej ilości broni przez bojówki Heimvehry — o nieustającym, groźnym konflikcie wewnętrznym w Austrji, który może doprowadzić do wojny domowej. Krwawe wypadki w Wiedniu mogą powtórzyć się przy lada okazji.

Roznamiętnienie mas i nieobliczalność agitacji rokują jeszcze nie jedną „krwawą niedzielę" w Austrji.

Włoska „Syberja".

Trzech bezwzględnych wrogów faszyzmu, mianowicie: bratanek Mussoliniego Francesco Ritti, profesor uniwersytetu w Genui Roselli, oraz poseł Lussu, zbiegło w tych dniach z wyspy Lupari, miejsca deportacyjnego dla przeciwników faszyzmu. Wylądowali oni po pełnej przygód podróży w małej łodzi motorowej na wybrzeżu Francji. Wiadomość o sensacyjnej ucieczce wspomnianych przywódców antyfaszystowskich wywarła w Rzymie wrażenie piorunujące. Władze włoskie posiadały już przed kilkoma tygodniami wiadomość o planowanej ucieczce, zdwoiły wobec tego czujność straży, a mimo to ucieczka powiodła się.

Obecnie przebywają wszyscy trzej w Paryżu i zamieszkują u swego przyjaciela Turatiego, przywódcy włoskich socjalistów, który zbiegł do Francji w r. 1926 w chwili gdy policja faszystowska coraz bardziej nastawała na jego życie, zbiegł on wówczas wspólnie z prof. Rosellim który jednak wrócił po pewnym czasie do Włoch, gdzie został aresztowany i zasądzony na rok więzienia, a następnie wysłany na wyspę Lipari.

Według opowiadania wyratowanych z obozu deportowanych, znajduje się obecnie na trzech wyspach liparyjskich, około 1.200 osób. Są to przeważnie więźniowie polityczni, którzy nigdy nie mieli sposobności odpowiadania przed sądem. Zesłanie tych ludzi odbyło się trybem administracyjnym, przeważnie w sposób następujący: osoba podejrzana politycznie, aresztowana przez policję, przetrzymywaną jest do trzech miesięcy w więzieniu, bez przesłuchania jej. W międzyczasie zapada uchwała organów policyjnych co do losu aresztowanego.

Na wyspach Liparyjskich jest około 500 deportowanych, z czego większość politycznych, reszta zaś to akuszerki skazane za niedozwolone zabiegi, b. właściciele domów publicznych i t. d. Obszar wyspy wynosi 36 klm. kwadratowych; na obszarze tem przebywa 400 dozorców w tem 200 milicjantów, 100 policjantów, reszta zaś to karabinierzy, marynarze oraz agenci policji tajnej. Na około wyspy zaś krążą 3 łodzie motorowe z karabinami maszynowemi, a poza tem jedna kanonierka. Każda droga na wyspie pilnowaną jest przez dozorców, wybrzeża zaś obstawiono patrolami w niewielkich odstępach. Ucieczka zatem jest prawie wykluczoną.

W mieście deportowani mają względną swobodę, znajdują się jednak stale pod obserwacją. Otrzymują dziennie 10 lirów, za którą to kwotę muszą utrzymywać siebie i ewentualnie rodzinę.

Na wyspie sąsiedniej Tremiti przebywa jeden tylko deportowany: jest nim morderca Matteottiego, Dumini.

Wyspę Lipari odwiedzał kiedyś korespondent pewnego dziennika paryskiego. Przezorna władza jednak ulokowała w pokazywanym dziennikarzowi obozie przebranych w ubiory cywilne karabinierów, którzy prowadzącemu wywiad zaręczali, iż pragną w tak doskonałych warunkach przebywać na tej wyspie do końca życia.

Co do samej ucieczki, uciekinierzy nie zdradzają, ze względów na pozostałych na wyspie pomocników, najmniejszego szczegółu. Wiadomo tylko że skoczyli oni pewnego wieczora do morza na kilka minut przed godziną 9-tą. Tej nocy było pochmurno. O godz. 9.15 znajdowali się na skale oddalonej o 150 metrów od brzegu, skąd zabrała ich na umówioną minutę, przybyła od wybrzeża Francji łódź motorowa. Powodzenie całego planu wisiało na włosku. Uciekinierzy mieli tylko 10 minut czasu, albowiem o godzinie 9.30 odbywała się na wyspie ostatnia kontrola, podczas której musiano zauważyć ich ucieczkę. Łódź jednak, aczkolwiek przebyć musiała około 1.000 kilometrów, przybyła punktualnie, na minutę. Gdy znajdowali się w łodzi i w stosunkowo znacznem oddaleniu od wyspy, zauważyli promienie reflektorów elektrycznych: to powiadomiona o ucieczce załoga kanonierki wszczęła poszukiwania za zbiegami. Łódź krążyła po morzu śródziemnem 36 godzin — poczem dopłynęła do miejsca bezpiecznego.

Pomyślne zbiory w Rosji.

W wielu okolicach Rosji już rozpoczęły się żniwa, których wyniki będą tembardziej interesujące, że socjalizacja gospodarki rolnej w roku bieżącym jest już niemal w zupełności dokonana. Według informacji oficjalnych wydajność gospodarstw sowieckich t. j. państwowych jest zadawalająca. Gospodarstwa kolektywne natomiast nie dostarczą nałożonej na nie ilości zboża. Naogół zbiory można uważać za nieco lepsze od średnich. Wielkie szkody poniosły plantacje buraczane przez robactwo, plantacje bawełniane zaś w Turkiestanie zostały w znacznej części zniszczone przez szarańczę. Len poprawił się, natomiast konopie nie dopisały. Centrala banku rolnego otrzymała pozwolenie na zaciągnięcie 46 miljonowej pożyczki obligacyjnej na długoterminowe kredyty dla gospodarstw zbiorowych.

Konfiskata „Rothe Fane"

WIEDEŃ, 20.VIII (Pat). Komunistyczna „Rothe Fane" została wczoraj skonfiskowana za umieszczenie artykułu, nawołującego do strajku generalnego i do uzbrojenia proletarjatu. W lokalu redakcji przeprowadzono rewizję i aresztowano kilku agitatorów komunistycznych.

Konferencja prasowa polsko-estońska.

WARSZAWA, 21.8 (Pat). O godzinie 11 min. 30 odbyła się w lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych druga konferencja porozumienia prasowego polsko-estońskiego.

Posiedzenie zagaił naczelnik wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Chrzanowski. Następnie przystąpiono do obrad, którym przewodniczyli kolejno redaktorzy Giełżyński i Kenn. Obejmując przewodnictwo, red. Giełżyński wygłosił przemówienie, witając w imieniu prasy gości estońskich. Zebrani postanowili między innemi ufundować stypendjum dla dziennikarza estońskiego, pragnącego zwiedzić Polskę i dziennikarza polskiego, pragnącego zwiedzić Estonję.

Pozatem zebranie powzięło uchwały w sprawie wydania broszury informacyjnej o Polsce i Estonji oraz w sprawie poczynienia starań celem wybudowania bezpośredniej linji telefonicznej pomiędzy Warszawą, a Tallinem. Krótkie przemówienie wygłosił red. Kenn, podkreślając, że w czasie 10-dniowego pobytu w Polsce dziennikarze estońscy mogli się naocznie przekonać o pracy, jaką Polska dokonała we wszystkich dziedzinach życia.

Próbny lot olbrzyma transatlantyckiego.

BERLIN, 21.8 (Pat). Budowany w zakładach lotniczych Rohrbacha olbrzymi hydroplan nowego typu, t. zw. „Romar" podjął wczoraj wielki lot próbny przez 5 krajów, a mianowicie Niemcy, Holandję, Anglję, Szwecję i Danję, przelatując trasę 1700 klm. w 11 godzin 20 min., to znaczy lecąc z szybkością przeciętną 150 klm. na godz. bez lądowania. Hydroplan „Romar" przygotowany jest do wielkiego lotu transatlantyckiego, który mają podjąć lotnicy niemieccy w najbliższej przyszłości. Aparat ten ma być używany do stałej komunikacji lotniczej z Europy do Ameryki połudn.

Zapowiedź wywiadu Marsz. Daszyńskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

W kołach zbliżonych do P. P. S. utrzymują, że w dniach najbliższych ma się ukazać wywiad o sytuacji politycznej wewnątrz kraju, udzielony przez p. marszałka Sejmu p. Daszyńskiego.

Giełda warszawska z dn. 21.VIII. b. m.

WALUTY I DEWIZY:

Kopenhaga	237.43—238.03—236,83
Londyn	43.23¾—43,34½—43,13
Nowy Jork	8,90—8.92 8,88
Paryż	34.91—35.00—34,82
Praga	26,39—26.45—26.32
Szwajcarja	171,59—172.02—171,16
Włochy	46,67—46.79—46,55
Budapeszt	155,60—156,90—155.20
Marka niemiecka	212,59

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 118,50—118.75. Dolarówka 62—62,50—62—25, 5% pożyczka konwersyjna 46,50. 10% kolejowa 102,50. 8% Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego, obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 94. Te same 7%—83,25. 4½% L. Z. Ziemskie 49. 8% warszawskie 68—68,59—68.

Akcje: Bank Handlowy 116—117. B. Polski 166, Związku Spółek Zar. 78.50. Kijewski 90. Firley 51. Węgiel 66.75. Lilpop 31. Norblin 135. Ostrowiec 82,50. Rudzki 32. Zieleniewski 117—114.

T. JACEK-ROLICKI.

Przed dziesięciu laty.

(Ze wspomnień powstańca górnośląskiego).

W połowie sierpnia 1919 roku uderzyła jak grom o mury stolicy wieść: — „Śląsk płonie". Wieściły wybuch tego pożaru tragiczne sceny, rozgrywające się na prastarych ziemiach piastowskich, potworne zbrodnie Grenzschutzu nad spokojną ludnością polską, podziemny nurt pracy peowiackiej, a wreszcie zwycięstwo koncepcji Loyd Georgea na konferencji pokojowej w Wersalu. Warszawa przyjęła tę wieść w sposób sobie właściwy. Urządzono pochód, zaśpiewano „Rotę" z najsilniejszem podkreśleniem tej hańbiącej strofy „o pluciu w twarz", zawiązał się nawet specjalny Komitet Pomocy Powstańcom i ogień słomiany zagasł, zabity jakąś modną piosenką czy frapującem przedstawieniem rewji, które myśli stolicy zwróciły w inną stronę.

Ale wieść ta uderzyła jak grom w nieulękłe serca żołnierskie, zaprzedane wolności, szczególnie tego pułku, który na polach krwiożerczych walk zaszczytne miano „Zuchowatego" zdobył i stojąc na najwyższym szczycie cnoty żołnierskiej coraz nowych żołnierzy kształcił. W Baonie Zapasowym 5 pułku piechoty Legjonów, odczuto najsilniej znaczenie tego rozpaczliwego protestu, jakim było powstanie górnośląskie. Zadrgały serca żołnierskie nieodpartą chęcią maszerowania na pomoc górnikom Śląskim; gorące bruki stołecznej Warszawy paliły pięty żołnierskie. Zaczęły się ciche narady między żołnierzami snującymi jasne marzenia o pochodach, nocnych wypadach, walkach na bagnety, — i to przeważnie w kompanji rekonwalescentów, gdzie się naraz znaleźli wypisani ze szpitali ranni oficerowie i podoficerowie, przeważnie stara wiara legjonowa, weterani wszystkich prawie frontów czasu wojny światowej. Gdy się dwóch takich „ananasów" zejdzie, to albo się pokłócą, „porozstawiają sobie familje po kątach" — albo idą się upić. A gdy się znajdzie jeszcze trzeci, to napewno obmyślą jakiś kawał i zrobią awanturę. Myśmy też obmyślali sposoby wydostania się z Warszawy i wiania na Śląsk.

Ale jak to zrobić? zgorączkowane wyobraźnie tworzyły tysiące kombinacyj, fortelów godnych Imć Pana Zagłoby, lecz po bliższem rozpatrzeniu okazywały się niewykonalne i pozostawały w sferze projektów. Aż pewnego dnia poszła po kompanji wieść: kto chce wiać na Śląsk niech się zamelduje w Kasynie Oficerskim o godz. 4 popołudniu. Zebrało się coś około 50-ciu oficerów i podoficerów. Przemówił por. Wiszniowski. Krótko, mocno, bez frazesów krasomówczych — po żołniersku. Kto chce iść na pomoc powstańcom śląskim winien zameldować się na zbiórce o godz. 9 wiecz. w Kasynie Oficerskim. Uciekamy z pułku bez wiedzy Dowództwa. Zabieramy ze sobą z magazynu amunicyjnego karabiny maszynowe, amunicję i granaty ręczne.

O godz. 9-ej nie brakło nikogo. Około 60-ciu ludzi, sama elita najwyborowsza Baonu Zapasowego, w bojach zaprawiona, z djabłem nawet w szranki by się puściła. Krótka scysja koło magazynu amunicyjnego i w ciszy wyniesione 4 karabiny maszynowe z amunicją, kilkaset granatów ręcznych systemu niemieckiego i francuskiego i, bez krzyku udaliśmy się na dworzec, gdzieśmy znów mieli scysje z dowódcą dworca. Nie chciał nas wpuścić do pociągu osobowego idącego do Sosnowca. Stawiał jakieś trudności, zasłaniał się przepisami, wreszcie kiwnął ręką i za chwilę przyczepiono wagon. Sądzę, że musieliśmy komendantowi dworca zaimponować soczystością przekleństw, które padały pod jego nazwiskiem, a każde z nich zdolne było powalić dorosłego człowieka na ziemię.

Pojechaliśmy. To nie lokomotywa ciągnęła wagony, — to chyba nasza wściekła, szalona radość goniła na przedzie na złamanie karku. Co to była za jazda! Na każdej stacji wysiadaliśmy, na każdej stacji właściciel bufetu ślubować musiał jakieś pokuty, byleby tylko pociąg jak najprędzej ruszył i zabrał ze sobą tych oberwańców z nieprawdziwego zdarzenia, którzy jak banda Hunnów rzucali się na bufet zdobywając go wstępnym atakiem. Po drodze przyłączali się też do nas znajomi, a nawet nieznajomi podoficerowie. Samo słowo „powstanie górnośląskie" działało na tych żołnierzy jak hypnoza.

Nareszcie wjechaliśmy w Zagłębie Dąbrowskie. Wysokie maszty kominów bodły niebo wypluwając kłęby dymów osnuwających okolicę. Gdyśmy się zbliżali do Sosnowca wszedł do przedziału podporucznik Liszka i dał znak, że chce mówić. Uciszyło się i podporucznik najczystszym leguńskim akcentem wypowiedział te mniejwięcej słowa:

— Wiara! Jesteśmy teraz powstańcami, za którymi nikt nie stoi. Odtąd niema oficerów i podoficerów, ani szarż, — są tylko powstańcy. Wszystkie odznaki, wężyki, gwiazdki — weg! Zrozumiano? Odtąd będziemy jak dawniej w Brygadzie tytułowali się obywatelami. Byczo?!

Uszom nie chciałem wierzyć. Jakto? Więc naprawdę wrócić mają te najcudowniejsze czasy, nigdy niezapomniane chwile naszej górnej i chmurnej przeszłości, gdyśmy wprzągnięci do rydwanu historji ze zwykłych zdarzeń codziennego żywota żołnierskiego przędli najczarowniejszą legendę rycerskiego czynu, pod marsowem, czujnem okiem Komendanta?

I odtąd rzeczywiście nazywaliśmy się obywatelami. Myśleliśmy, że tego samego wieczoru pod osłoną mroków przekroczymy Przemszę i wejdziemy w kraj objęty powstaniem. Tymczasem nic podobnego. W ciągu najbliższych kilku dni ograniczaliśmy się jedynie do patrolowania granicy, robiąc od czasu do czasu płytkie wypady na stronę niemiecką. Ta bezczynność doprowadzała nas do wściekłości. Klęliśmy tak strasznie, iż dziwię się, że ziemia się nie zapadła pod nami. Nic dziwnego. Przybyliśmy tutaj nie dla czczego frazesu, nie dla wartowniczej czy innej służby, lecz by ginącym powstańcom górnośląskim podać bratnią dłoń i razem walczyć przeciwko Niemcom.

Powodem tego czekania był splot wypadków, które się rozegrały na tej i tamtej stronie Przemszy. Powstanie chyliło się ku upadkowi, nie mogąc podołać wyćwiczonym bataljonom świetnie zaopatrzonego „Grenzschutzu", oraz ochotniczym oddziałom niemieckim. Z drugiej strony akcję powstańczą paraliżował Komitet, zorganizowany w Katowicach, który od początku sprzeciwiał się zbrojnemu powstaniu.

W tych warunkach powstała piosenka śpiewana z zapałem przez nasz oddział, a następnie przez powstańców i oddziały milicji górnośląskiej. Pisałem ją w jakiejś szopie w okolicy kopalni „Czeladź", gdzieśmy mieli kwaterę placówki. Przepisuję ją z 5-go numeru „Powstańca" bez zmian. Jest ona bardzo charakterystyczna ze względu no wierne tło nastroju:

„Przybyli dzielni wojownicy,
(Niosąc granaty dwa)
Stanęli cicho u granicy,
Każdemu serce drga.
Karabin ściska w dłoni,
A w piersiach rośnie szał!
Pobudka dzwoni,
Dalej do broni,
Na pola pełne chwał!...

Tymczasem liczne komitety
Chwyciły rządów ster,
Wabią ich srebrne epolety!
Wszystko z endeckich sfer!
Dekunek ma morowy
Baronów pyszny rój!
Gdy łuny świecą
Ty nad granicą
Legunie biedny stój!...

Czekaj aż wojska sprzymierzone
Zaleją śląski kraj
Padną powstańce zwyciężone
Będzie na ziemi raj!
Przybędzie znów Hakata!
(Ty nad granicą stój!
I lordy Grey'e
Inne złodzieje
I obszarpańców rój!"

Pewnego wieczoru wyrwał nas z biernej apatji surowy rozkaz zbiórki. Rozdano nam ręczne granaty, po 200 naboi i w sennej ciszy sierpniowej nocy, rozwieszonej nad kopalniami i kominami fabryk ruszyliśmy marszem ubezpieczonym. Byliśmy pewni, że nareszcie nadeszła upragniona chwila przekroczenia granicy. Zapał ogarnął szeregi. O tym entuzjazmie najlepiej świadczy fakt, że st. sierżant A. Faranowski o lasce z powodu niewyleczonej rany w nodze, szedł w jednym szeregu, dźwigając narówni z innymi karabin, granaty i jakąś część maszynowego karabinu.

Niestety i tym razem jeszcze nie było nam danem przekroczyć granicy. Szliśmy do Grodźca, gdzie się tymczasem zebrał po przekroczeniu granicy pułk powstańców, noszący nazwę 2-go pułku Strzelców Bytomskich i czekał na przegrupowanie, by w odpowiedniej chwili przekroczyć z powrotem Przemszę i na stronie śląskiej wzniecić z powrotem zarzewie powstania. Natychmiast po przybyciu do Grodźca przydzielono nas do poszczególnych bataljonów i kompanji i rozpoczęły się ćwiczenia.

Sytuacja tymczasem zaczęła się komplikować. Powstanie ostatecznie upadło. Z resztek, które przekroczyły granicę, utworzono w Zagłębiu Dąbrowskiem cztery pułki. Dowództwo objął płk. Żymierski. Z osobą jego łączyły nas niemiłe wspomnienia jeszcze z czasów kryzysu przysięgowego wśród żołnierzy 7-go pułku piechoty legjonów, wchodzącego do 1-ej Brygady, agitował za przysięgą. Stąd obecnie nie mieliśmy wiary w dalsze powodzenie imprezy powstańczej.

I nie zawiodło przeczucie.

Tak się skończyła epopei śląskiej część pierwsza.

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Jeszcze jedna „Chora Kasa".

Nawet najbardziej wysunięte na północ miasteczko powiatowe Rzeczypospolitej, Głębokie Dziśnieńskie, doczekało się dobrodziejstwa opieki Kasy Chorych.

Niestetu instytucja ta nie spełnia swego zadania a nawet przeciwnie, zraża miejscową ludność do swej pracy ideowej wskutek braku fachowego kierownictwa i łączności z miejscowem społeczeństwem.

Wszyscy miejscowi obywatele rozumieją doskonale potrzebę istnienia Kasy Chorych, jednakże tak duże środowisko jak Głębokie wymaga ażeby instytucja społeczna jaką jest Kasa, miała Zarząd wybrany z pośród zainteresowanych osób (pracodawców i robotników). W istocie rzecz przedstawia się zupełnie inaczej, gdyż Kasa chorych w Głębokiem, mianująca się powiatową kasą chorych, zarządzana jest przez ludzi zupełnie obcych miescowemu społeczeństwu i nie rozumiejących jego potrzeb. Zarząd Kasy Chorych w Głębokiem traktuje swoje funkcje jako lukratywną synekurę lub dojną krowę, z której można ciągnąć bezkarnie odpowiednie zyski. Stąd pochodzą niesłuszne wymiary opłat, podwójne ściąganie składek, samowolne postępowanie zarówno przy wymiarze jak i egzekucji, zeszkodą dla zainteresowanej ludności. Kasa Chorych faktycznie ogranicza swoją działalność jedynie do ściągania nadmiernych wkładek i wypłacania pensji swoim urzędnikom, a nie ma czasu na udzielanie pomocy ubezpieczonym członkom.

Ten stan rzeczy dalej trwać nie może i miejscowa ludność zwróciła się już z odpowiednim memorjałem o przyprowadzenie stanu rzeczy do porządku, prosząc właściwe władze o spowodowania wydzielenia Kasy Chorych powiatu dziśnieńskiego z Kasy wileńskiej i zarządzenie wyborów zarządu z pośród miejscowej ludności, któryby przeprowadził sanację stosunków, zabagnnionych przez obecny uzurpacyjny Zarząd, w osobie p. Raćki, który swojem postępowaniem działa na szkodę tak pożytecznej jak Kasa Chorych instytucji. Wspomniany p. Raćko uważa Kasę za swój folwark, rządzi w nim według swego widzimisię, a interesantów traktuje jjak najgorzej, wiedząc o tem że niema nad nim żadnej kontroli społecznej zwłaszcza że niewiadomo z jakiego tytułu mianuje się „rewidentem". Drugim dygnitarzem miejscowej Kasy Chorych jest jej woźny, mianujący się sekwestratorem, a czasem urzędnikiem kasy.

Częstokroć wskutek swego aroganckiego zachowania się i natarczywości, bywa wyrzucany za drzwi.

Podając powyższe do wiadomości publicznej mamy nadzieję, że nie pozostanie to głosem wołającego na puszczy i że właściwe czynniki zechcą wejrzeć w uzdrowienie naszej „Kasy Chorych". Dowody ujemnej działalności kierownictwa Kasy, możemy w każdej chwili przedstawić.

Miejscowi.

Zlikwidowanie bandy przemytniczej.

W rejonie Rubieżewicz i Wielkich Hutor władze graniczne zlikwidowały bandę trudniącą się przemycaniem osób, uchylających się od wojska względnie uchodzących przed odpowiedzialnością do Rosji Sowieckiej.

Na czele bandy stał niejaki Wajsendor, jakoby były urzędnik sowiecki. Werbowaniem zaś chętnych trudniła się mieszkanka Warszawy Elza Grunensztejn, która przy pomocy swoich agentów dowoziła „towar" na umówione miejsce, skąd pod opieką Wajsbarta udawali się oni w kierunku granicy z zamiarem przekroczenia ją.

Podczas onegdajszej obławy, zarządzonej koło Rubieżewicz, Malewicz, W. Hutor, zatrzymano ogółem 20 osób, w tej liczbie 16 Żydów, którzy zostali przywiezieni na granice przez Grunensztejnówną.

Dalsza likwidacja bandy trwa. (o)

Pożary.

—W dniu 18 bm. na szkodę mieszkańca kol. Janowo II, gminy prozorockiej Korsaka Michała, spłonął dom mieszkalny. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Straty wynoszą 5.600 złotych.

—W lesie państwowym w pobliżu wsi Jałowiki, gminy pliskiej powstał pożar, który zniszczył młody las sosnowy na przestrzeni 1 i pół ha. Dochodzenie w toku. (o)

— W nocy z 18 na 19 b. m. powstał pożar w zaścianku Zabłocie, gminy mielegiańskiej u Sawieljewa Siergieja, wskutek czego spalił się dom mieszkalny oraz zabudowania gospodarcze. Straty wynoszą 6.000 złotych. (o)

NIEMENCZYN

+ **Przejechanie przez samochód.** Wczoraj rano pod Niemenczynem znaleziono na szosie nieznanego nazwiska kobietę przejechaną przez samochód. Po udzieleniu pierwszej pomocy w Niemenczynie ranną w stanie poważnym przewieziono do Wilna i ulokowano w szpitalu św. Jakóba. (o)

WILEJKA

+ **Posiedzenie sejmiku.** W dniu 27 b. m. odbędzie się posiedzenie sejmiku wilejskiego na którem będzie rozpatrywane sprawozdanie za rok ub. oraz budżet dodatkowy na r. 1929-30. (o)

+ **Konferencja gospodarcza.** Z inicjatywy dyrektora P. B. R. p. Maculewicza odbyła się w dniu 19 b. m. konferencja w starostwie wilejskim z udziałem przedstawicieli instytucyj drobnego kredytu, roln.-handl. i mleczarni spółdz. Na konferencji były omawiane następujące sprawy: stan urodzaju w powiecie i realizacja zbiorów, wyniki wiosennej pomocy kredytowej, wpływ kredytów P. B. R. na rozwój mleczarni. Na konferencji została uzgodniona współpraca pomienionych instytucyj w kierunku zabezpieczenia rolnikom normalnych cen na płody rolne.

GRODNO

+ **Budowa szkół w gminie Wołpa.** Wszystkie wsie gminy Wołpa, w powiecie grodzieńskim, postanowiły opodatkować się dobrowolnie po 20 groszy z morga na przeciąg lat 10, na budowę szkół typu wyższego na terenie gminy. Równocześnie gromady wiejskie we wspomnianej gminie, ofiarowały w formie darowizny, po 3 ha ziemi pod budowę tych szkół.

W uchwałach poszczególnych gromad zastrzeżono, że budową szkół zajmie się powołana specjalnie do życia spółdzielnia budowlana i że uchwały mają być przedstawione, jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, na posiedzeniu rady gminnej, dla dalszego załatwienia.

GŁĘBOKIE

+ **Kursy budownictwa ogniotrwałego** W dniu 19 sierpnia w Głębokiem p starosta Jankowski dokonał otwarcia dwutygodniowych kursów budownictwa ogniotrwałego, które już są drugiemi z rzędu w pow. Dziśnieńskim, a nawet w województwie wileńskiem.

Na kursy zapisało się kilkudziesięciu słuchaczy, rekrutujących się przeważnie z miejscowej ludności wiejskiej.

Na kursach wykładają: inż. Smorygo, Mironowicz i Doroziński. Codziennie prowadzone są zajęcia praktyczne i teoretyczne z dziedziny budownictwa betonowego i glinobitnego.

Kursy powyższe zostały zorganizowane przez Wydział Powiatowy Sejmiku Dziśnieńskiego, przy poparciu Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, a zwlaszcza miejscowgo inspektora

Nadmienić wypada, iż Okręgowy Urząd Ziemski delegował na kursy, gratis, inżyniera Smorygę, w charakterze prelegenta, dając temsamem dowód należytego zrozumienia potrzeby racjonalnej odbudowy komasujących się wsi Gdyby tak wszyscy kierownicy właściwych instytucyj i urzędów, poszli w ślady pow Dziśnieńskiego, a prędko mielibyśmy ogniotrwałą wieś i zdrowe studnie, oraz hygieniczne i zdrowe mieszkania.

+ **Budowa magazynów dla Rolnika.** W poniedziałek 19 sierpnia odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budujące się magazyny Spółdzielni „Rolnik", przy stacji kolejowej Głębokie

Poświęcenia dokonał ksiądz dziekan Zienkiewicz, wobec pana starosty Jankowskiego, kier. wydz. pow. Petryszcze, kierownika „Rolnika" Ostaszewskiego i wielu innych.

Oprócz magazynów, gdzie „Rolnik", zamierza przechowywać zboże, len i inne przedmioty, będą mieścić się w tym samym gmachu biura „Rolnika".

Budową kieruje p. Kotkiewicz. Magazyny buduje się z pustaków cementowych, niestety niezbyt dobrze zrobionych, gdyż sam żwir, z którego wyrabia się pustaki, nie jest odpowiedni na tego rodzaju wyroby.

Dlaczego „Rolnik" nie zakupił pustaków z betoniarni wydz. powiatowego? Przecież tam wyroby są znacznie lepsze, gdyż zrobione są ze żwiru rzecznego, niż wyroby z prywatnej wytwórni. Ceny napewno też są niższe w wytwórni sejmikowej.

Z POGRANICZA

+ **Inspekcja.** Dowódca 6 brygady K. O. P. pułkownik Korewo wyjechał do powiatu brasławskieego na inspekcję stojących tam oddziałów K. O. P. (o)

Zlikwidowanie komitetu pomocy pogorzelcom w Kurzeńcu.

W związku z pożarem, który zniszczył część m. Kurzeńca wyrządzając ogromne straty i pozostawiając kilkadziesiąt rodzin bez dachu nad głową, został zorganizowany w Kurzeńcu Komitet Pomocy Pogorzelcom. W skład Komitetu weszli: p. Mroczkiewiczowa, jako przewodnicząca oraz p.p. ks. Jankowski, ks. Siemientowski, rabin Feldman, dr. Stołowicki, Kozakiewicz, Gwint, Szestakowicz, Foremny, Bielewicz jako członkowie.

Komitet rozdzielił między pogorzelców 16.200 klg. żyta, 20.000 klg. kartofli oraz sporo odzieży, zakupionej za pieniądze zebrane wśród społeczeństwa. Prócz tego za aprobatą starosty wilejskiego p. Witkowskiego rozdzielił przyznaną przez p. wojewodę wileńskiego zapomogę w kwocie 6.000 złotych. Po kilkutygodniowej wytężonej pracy i całkowitem zaopatrzeniu poszkodowanych przez pożar, komitet przed kilkoma dniami został zlikwidowany. Na tem miejscu należy z uznaniem zaznaczyć, że komitet przez cały czas swego istnienia pracował nadzwyczaj owocnie i ofiarnie i uzyskał całkowite zaufanie i wdzięczność ludności m. Kurzeńca, poszkodowanej przez pożar, oraz uznanie władzy administracyjnej. (o)

Zjazd straży pożarnych pow. wilejskiego i mołodecz.

W dniu 18 b. m. w m. Wilejce odbył się zjazd straży pożarnych oraz popisy strażaków w obecności p.p. starostów wilejskiego i mołodeczańskiego oraz władz dyrekcji P. Z. U. W. Naogół wszystkie straże wykazały sprawność, umiejętność i karność w szeregach. Pierwsze miejsce zajęła straż ogniowa w Wilejce, drugie—Radoszkowicze. (o)

Życie nie jest romansem.

Stara to dewiza. Przekonywujemy się coraz bardziej, ile gorzkich rozczarowań niesie ono nam, wychodzącym na jego spotkanie z podniesionem czołem i ufnością w oczach. Niezbyt jednak wiele czasu, niestety, potrzeba, by wyraz pogody ustąpił miejsca tępemu bólowi nerwowej niepewności. Człowiek czołga się jakoś po tej pełnej ostrych kamieni i tak śliskiej drodze życiowej wreszcie wyczerpany pada.

Wkrótce znowu powstaje, o własnych siłach lub przy ludzkiej pomocy, by dalej pchać tę ciężką taczkę ku niewiadomemu celowi.

Zwłaszcza młodzież inteligentna spotyka się już na swym progu życia z bolesnym zawodem. Opuszczając duszne mury szkolne, wdycha pełną piersią świeże powietrze, pewna, iż, pod sztandarem swych szczytnych haseł, poprowadzi świat cały w walce o piękniejsze jutro. Twarde zmaganie się z losem o to minimum egzystencji, gdyż nie każdemu rodzina może zapewnić utrzymanie podczas studjów, wiele młodych istnień spycha na manowce. Ileż samobójców, defraudantów, wykolejeńców mamy z tej kategorji ludzi. Jakże to bolesne, że właśnie ich, idealistów, życie odarło z wszelkich iluzyj na temat praktycznej wartości tych pięknych haseł, które przedtem z entuzjazmem głosili. A reszta? Nielicznym tylko udało się uzyskać dyplomy akademickie. Szczęśliwcy, prawda? Są oni jednak tak dalece wyczerpani, iż nie mają wprost sił, by pożywać zasadzone i wyhodowane przez siebie owoce. Teraz przyjrzyjmy się pozostałym. Pędzą oni nieszczęsny żywot biuralisty, biedni, wieczni malkontenci. Nie należą oni do żadnej właściwej kasty, z niczyjej też strony nie mogą liczyć na poparcie

Zasadniczo tę rzecz rozważając, dochodzi się do wniosku, że zapewnienie zdolnej młodzieży możności kształcenia się jest właściwie obowiązkiem państwa. Sprawa ta nie jest jednak dziś łatwa, co najlepiej widać z faktu, że wbrew zasadzie, nauka w szkołach akademickich państwowych nie jest bezpłatną. Nie wolno też zapominać, że liczba studentów dochodzi w Polsce do 45000. Jedynym wyjściem jest tu tylko stanowisko rodziców w tej tak żywotnej sprawie Winni zawczasu przygotowywać kapitał na studja dzieci.

Jak to osiągnąć? Oto — rada. Ubezpieczyć dzieciom kapitał na naukę w ubezpieczeniach t. zw. posagowych w P. K. O. Składając po kilkanaście, czy więcej złotych miesięcznie na rzecz dziecka — po latach kilkunastu, w epoce studjów specjalnych, uzyskamy kilka tysięcy złotych, które umożliwią dzieciom naszym studja.

M. Cz.

KINA i FILMY

Jenny Jugo.

(W kinie HELIOS).

Jest to jeśli nie najpiękniejsza, to najśliczniejsza latorośl X-ej muzy. Jest w całem tego słowa znaczeniu urocza. Podobno pochodzi z Norwegji, ale wydaje się to zgoła nieprawdopodobne: każdy kto spojrzy na nią, zobaczy krucze sploty, „palące" oczy tego rozkosznego dziecka-kobiety, albo raczej kobiety w pełni rozkwitu z jakimś nieuchwytnym czarem dziecka — każdy powie: Włoszkal Francuska z Prowancji, ale nie córa jakiejś porżniętej fiordami i okrytej lodem północy.

Tyle temperamentu, tyle żywości, nieopisany jakiś wdzięk swawolny, zda się — może mieć tylko gorące dziecię południa, ale nie chmurnej Skandynawji...?

Zresztą... Kto to wie... „Spirytus flat ubi vult" — powiadają.

Kino „Helios" trzyma się w tym roku bardzo chwalebnej zasady w dobieraniu filmów; nie są to wcale t. zw. „ogórkowe" programy, przeciwnie zupełnie dobre a nawet (czasami) b. dobre filmy, jak np. niedawny z Gretą Garbo. Obecna niemiecka komedja nie jest czemś szczególnie, wysoko — artystycznem, ale poprostu dobrą, pełną humoru i bardzo komicznych, dobrze wyreżyserowanych sytuacyj kino-komedją, a raczej kino-farsą. Oczywiście, że decyduje o wszystkiem rozkoszna Jenny, ta prawdziwa „cimema — vedette", ale też i inne postacie są jako typy doskonale, solidnie, z całą niemiecką starannością i odpowiednią dozą komizmu opracowane.

Szkoda tylko, że czarująca Jenny tak rzadko się ukazuje w Wilnie. Ostatni raz widzieliśmy ją przed rokiem, także na ekranie Heliosu, w b. dobrym filmie „Damie pikowej", w postaci wielce dramatycznej. Osiągnęła ona w niej duży sukces artystyczny, świadczy to o szerokiej skali talentu tej artystki. (sk).

ZE ŚWIATA

ŚMIAŁY PROJEKT OSUSZENIA MORZA ŚRÓDZIEMNEGO.

Świat pełen jest obecnie śmiałych i donosłych projektów gospodarczych. Anglicy proponują wybudowanie pod kanałem La Manche tunelu łączącego Wielką Brytanję z kontynentem europejskim, dogodną linją kolejową. Francja w osobie Brianda rzuciła hasło „Paneuropy". Stany zjednoczone zamierzają zorganizować Bank Międzynarodowy, dla eksploatacji dziewiczych terenów dalekiego wschodu, (plan Younga). Teraz przyszła kolej na Niemcy i przyznać trzeba, że ich projekt, śmiałością przewyższa wszystkie inne.

Na łamach niemieckiego czasopisma „Das neue Europa", ukazał się niedawno art. inż. Sörgla w Monachium, w którym autor omawia sprawę osuszenia morza Śródziemnego. Zdaniem jego jest to rzecz technicznie możliwa do wykonania, gdyby bowiem w każdej sekundzie nie dopływało do niego 90.000 m_3 wody z oceanu Atlantyckiego i 4000 m^3 przez Dardanele , poziom morza obniżyłby się corocznie o 165 cm. Cóż zatem należy zrobić? Oczywiście zbudować olbrzymie tamy w cieśninie Gibraltarskiej i Dardanelskiej, a zatrzymane w tych miejscach wody, zużyć jako biały węgiel na wytwarzanie energji elektrycznej. Autor oblicza iż tą drogą możnaby uzyskać siłę elektryczną w wysokości 160 miljonów koni parowych w Gibraltarze i 7,2 miljona w Dardanelach. To jednak nie wystarcza, proces osuszenia trwałby zbyt długo i dla tego autor proponuje odprowadzenie części wód przy pomocy kanałów do Afryki, zwłaszcza do pustyni Sachary, coby wpłynęło na oziębienie klimatu afrykańskiego, użyźnianie pustynnych okolic i udostępnienie ich na wielką skalę dla kolonizacji obniżenie poziomu morskiego tylko o 200 metrów, dałoby 660.000 klm. kwadr. nowej ziemi, którąby mogła stać się śpichrzem całej Europy.

W ten sposób odzyskałaby Europa utracone ongiś połączenie z Afryką, utworzyłaby z nią jedną całość, przypominajaca bardzo Amerykę, która przecież ciągnie się od bieguna do bieguna. Taka „Paneuropa", jak powiada autor, mogłaby się skutecznie oprzeć wszelkiej konkurencji, zarówno amerykańskiej jak i panazjatyckiej.

J. B.

KRONIKA

Czwartek 22 Sierpnia	Dziś: Symforj. i Tymot.
	Jutro: † Filipa i Benicj. W.
	Wschód słońca—g. 4 m. 23
	Zachód „ —g. 18 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 21/VIII—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	766
Temperatura srednia	+ 13° C
Opady w milimetrach	2
Wiatr przeważający	północno-wschodni.

Uwagi: pochmurno, deszcz.

Minimum: + 12

Maximum: + 16° C.

Tendencja barometr.: wzrost ciśnienia.

KOSCIELNA

— **Starania Kurji Metropolitalnej o rewindykację 45 kościołów.** Jak się dowiadujemy Kurja Metropolitalna poczyniła starania u odnośnych władz sądowych i wniosła odpowiednie podanie o rewindykację 45 kościołów, które zdaniem Kurji należały kiedyś do katolików, a następnie oddane zostały prawosławnym.

W związku z tem władze duchowne prawosławne ze swej strony poczyniły kroki w kierunku zebrania potrzebnych dokumentów dotyczących własności zakwestjonowanych dóbr i odpowiednie przygotowania obrony będących w ich posiadaniu kościołów.

OSOBISTE

— **Powrót z urlopu.** Naczelnik Wydziału Administracyjnego w Urzędzie Wojewódzkim p. Włodzimierz Dworakowski w dniu 21-go sierpnia powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie. (o)

— **Marszałek Senatu u Wojewody.** P. Wojewodę Raczkiewicza odwiedził wczoraj marszałek Senatu prof. J. Szymański. (o)

MIEJSKA

— **Dziennikarze estońscy w Wilnie.** Następujący dziennikarze estońscy przybywają dzisiaj 22 b. m. o godz. 8 m.5 rano do Wilna w drodze powrotnej z wycieczki po Polsce: Przedstawiciele Syndykatu dziennikarzy estońskich: Jaan Tomp (z dziennika Wabe Maa), Leopold Kenn (z dziennika Paowaleht), Tonisson (z dziennika Postimes).

Zaproszenni dziennikarze:

Jaan Rebane (z dz. Paswaleht), Johann Weelmann (z dz. Kaja), Edgar Treufeldt (z dz. „Maa" i „Udislecht"), Aleksander Kukk (z dz. Kaubandus Toostus Koja Teataja — Wiadomości Izby Handl.-Przem. (o)

— **Zarządzenie może nieco spóźnione.** Rewidenci miejscy otrzymali polecenie zwrócenia bacznej uwagi na sklepy z mięsem, w celu zabezpieczenia ludności przed nabywaniem mięsa niewiadomego pochodzenia lub nieświeżego. Częste lustracje zdaniem Magistratu spowodują, że rzeźnicy zaprzestaną zaopatrywać się w mięso kupione „prywatnie". (Szkoda że o zarządzeniu takiem nie pomyślano dopiero teraz Przydałoby się ono nieco wcześniej, szczególnie w dni upału kiedy niezbyt przyjemny „zapaszek" z różnych jatek zatruwał powietrze przechodniom. **Przyp. zecera).**

— **Dlaczego Pogotowie ma tak szczupły personel?** Nieraz już pisaliśmy że tak ważna dla miasta instytucja jak Pogotowie Ratunkowe musi być postawione na odpowiednim poziomie tak, by należycie spełniało swe obowiązki, że tak nie jest musimy to stwierdzić i zwrócić na to uwagę Magistratu.

Poza brakiem potrzebnych środków medycznych i taboru widoczny jest brak personelu. Wczoraj np. liczni przechodnie na ul. Kijowskiej byli świadkami jak do karetki Pogotowia wnosili chorego... osoby zupełnie postronne. Jak stwierdziliśmy zpowodowane to zostało tem, że sanitarjusze Pogotowia w chwili gdy wezwano je na ulicę Kijowską do zatrutego byli na mieście zajęci przewozem innego chorego, tak, że na miejsce wypadku wyjechał sam lekarz. Czy wyjdzie to na dobre chorym jeżeli będą transportowani przez osoby ku temu niepowołane należy wątpić.

— **Nabycie bibljoteki.** Magistrat nabył już księgozbiór po ś. p. Makowskim znanym w Wilnie księgarzu. Za nabyte książki wartości około 7 tysięcy tomów Magistrat ma zapłacić 6 tysięcy złotych. (o)

— **Badanie stanu szkoły w Kuprjaniszkach.** Onegdaj w dzień specjalna komisja miejska łącznie z przedstawicielami Rady Miejskiej dokonała lustracji lokalu szkoły powszechnej w Kuprjaniszkach. Szkoła ta została zbudowana zaledwie w roku ubiegłym i rzekomo miała być obecnie nienadającą się do użytku z powodu wadliwości w budowie. Rewizja wyniki lustracji przedstawi na najbliższem posiedz. R. Miejskiej.

Z POLICJI

— **Dekoracja medalami za ratowanie ginących.** W dniu 19 b. m. zastępca Starosty Grodzkiego p. Bohdanowicz w obecności oficerów i szeregowych P. P. wręczył medal „za ratowanie ginących" przodownikowi Bolesławowi Kuczyńskiemu za wyratowanie z Wilji w roku 1927 tonącego podczas kąpieli mężczyznę. (o)

Z POCZTY

— **Rozszerzenie agend pocztowych.** W agencji pocztowej Horyń (pow. Stolin) z dn. 14 b. m. zaprowadzona została służba telegraficzna i telefoniczna. Godziny urzędowe od 8—12 i od 15—18. (o)

— **Specjalne mapy dla Urzędów pocztow.** Władze pocztowe przygotowują dla urzędów pocztowych specjalne mapy z wykresami siedzib wszystkich urzędów i agencyj pocztowych oraz wykazów komunikacji koleji z pocztą.

Pozwoli to w znacznej mierze na usprawnienie ruchu pocztowego. (o)

Z KOLEI

— **Zmiany w stosowaniu taryf kolejow.** Nowa taryfa która wejdzie w życie z dniem 1 października uprości znacznie procedurę stosowania taryf wyjątkowych. Taryfy te będą stosowane bezpośrednio przy nadawaniu przesyłek, podczas gdy dotychczas różnicę pomiędzy taryfą wyjątkową a normalną wypłacano dopiero po przedstawieniu zaświadczenia o wywiezieniu towaru za granicę celną. Udogodnienia te będą obowiązywały wówczas gdy nadawca zaznaczy na przesyłce „Do wywozu morzem za granicę celną".

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Zapotrzebowania na robotników.** Do Urzędu Pośrednictwa Pracy nadeszły zapotrzebowania na robotników do Francji, Belgji i Holandji.

Urząd Pośrednictwa Pracy przyjmuje zapisy do wyjazdu do Espirito Santo (Brazylja).

Skorzystać z tego mogą ci, którzy reflektowaliby zostać osadnikami. Najbliższy transport odjedzie we wrześniu.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Co będzie z wierzycielami Banku Drobnych Handlowców.** Onegdaj w dzień do Banku Drobnych Handlowców Żydów przybyło kilkunastu wierzycieli banku którzy zaniepokojeni o los swych wkładów zażądali wypłacenia ich oszczędności. Obecny w banku dyrektor Frydland usiłował uspokoić zebranych zapewniając, że zajmie się tem w najbliższej przyszłości specjalna komisja likwidacyjna i że obecnie bank nie jest w stanie żądań ich uwzględnić!

W odpowiedzi na to zebrany tłum wszczął awanturę, którą z trudem zdołano zlikwidować i wyprosić przybyłych z lokalu. (o)

RÓŻNE

— **Uproszczenie wydawania świadectw pochodzenia towarów.** Dotychczas praktykowało się że świadectwa pochodzenia towarów wystawiało 36 różnych instytucyj i urzędów wojewódzkich.

Obecnie wobec powołania Izby Przemysłowo-Handlowej, funkcję wydawania świadectw pochodzenia towarów powierzono jedynie Izbie i Urzędowi Wojewódzkiemu.

Powyższe obowiązywać będzie od 1-go września r. b. (o)

TEATR i MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia")

DZISIEJSZA PREMJERA.

„Miłość bez grosza", oto tytuł dzisiejszej premiery, najnowszej komedji S. Kiedrzyńskiego. Sztuka obfituje w aktualne, przepojone ironją i ciętą satyrą, typy i sytuacje. Główną rolę kobiecą kreuje M. Balcerkiewiczówna, inne role ważniejsze grają: St. Purzycki, W. Malinowski, Z. Modzelewski oraz Wyrwicz-Wichrowski, reżyser sztuki.

WYSTĘPY REWJI POZNAŃSKIEJ.

„Tysiąc pięknych dziewcząt" oto tytuł rewji poznańskiej, która objeżdżając całą Polskę i prowadząc propagandę Wystawy Krajowej, zatrzyma się w Wilnie, aby dać dwa widowiska w Teatrze Polskim. Pierwsze widowisko wyznaczono na sobotę o godz. 11-ej w nocy, drugie zaś w niedzielę o godz. 6-ej po poł. Zespół przedstawia się nader obiecująco, z pp.Kaczorowskim, Halmirską, Wasowiczówną, Szopskim i Piotrowskim na czele. Program składa się z ostatnich uowości stolicy.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

OGRÓD PO-BERNARDYŃSKI

Dziś w czwartek, dnia 22 sierpnia r. b. o godz. 8-ej wieczorem, odbędzie się Wielki Koncert Symfoniczny, pod dyrekcją Zygmunta Dołęgi. Jako solista wystąpi Herman Sołomonow. W programie: Stojowski (suita), Czajkowski (koncert skrzypcowy) Kalinnikow (2-ga symfonja).

Ceny biletów 40 i 20 groszy.

RADJO

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 385 mtr. Sygnał: Kukułka.

CZWARTEK, dnia 22 sierpnia 1929 r.

11.56: sygnał czasu i hejnał. 12.05: poranek muzyki popularnej, orkiestra pod dyr. Henryka Wynena. 12.50: P. W. K. mówi. 13.00: komunikat meteorologiczny z Warsz. 17.00: program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.20: kronikę życia młodzieży wygłosi wróżka Dzieciolubka. 17.50: P. W. K. mówi. 18.00: koncert solistów z Warszawy. 19.00: pogadanka radjotechniczna. 19.25: „Jak się inwentaryzuje zabytki i dzieła sztuki na Wileńszczyźnie" — wygłosi dr. Stanisław Lorentz, konserwator wojewódzki. 19.50: sygnał czasu i program. 20.05: transm z Warszawy „O zwierzętach w morskich głębinach" opowie dyr. prof. Wacław Roszkowski. 20.30: transm. z Warsz. — koncert wieczorny. 22.10: Transm. z Warsz. — Rewja z teatru „Qui pro Quo".

Z SĄDÓW

Ryś i jego banda przed Sądem Apelacyjnym.

Drugi dzień procesu

Wczoraj bezpośrednio po wyjściu na salę sądu, przewodniczący p. prezes L. Bochwic dał głos oskarżycielowi publicznemu, podprokuratorowi przy, Sądzie Okręgowym p. B. Kowerskiemu.

„Panowie sędziowie, ludność pow. święciańskiego i postawskiego, krzywdzona przez długi szereg lat przez oskarżonych w tej sprawie z zapartym oddechem śledzi przebieg toczącego się procesu i oczekuje od Was, p.p. sędziowie, wymiaru sprawiedliwości dla swych gnębicieli".

Przechodząc do właściwego oskarżenia, mówca uzasadnia konieczność zastosowania do głównych oskarżonych w tej sprawie, t. j. do Rysia i Szałkowskiego, art. 15 przep. przechodn. do K. K., a więc kary śmierci, podkreślając specjalne okrucieństwa tych podsądnych. Dowodzi, że wina wszystkich oskarżonych w tej sprawie w drugiej instancji niczem nie została, zachwiana.

Opierając się na zeznaniach byłej kochanki Rysia, porzuconej następnie przez niego Anny Pobierzy, która pod wpływem doznanej urazy ujawnia występną działalność bandy, i przyznaje się, iż sama w niej udział brała, obrazuje przebieg akcji zbrodniczej szajki, roztaczając przed sędziami we właściwy sobie sposób ponure obrazy.

W konkluzji zwięzłego, jędrnego i mocnego przemówienia, trwającego 35 minut, oskarżyciel p. Kowerski wyraża przekonanie, że sąd zastosuje zasłużony wymiar kary.

Następnie przewodniczący udziela głos obronie.

Pierwszy z przemówieniem w imieniu Antoniego Rysia występuje mec, Szyszkowski.

Mówca dowodzi, że zastosowanie do jego klijenta najwyższego wymiaru kary z wielu względów jest nieuzasadnione i niepotrzebne.

Przyznaje, że Ryś był koniokradem z zamiłowania, przyznał się do 5 wypadków kradzieży, jednak nigdy nie uczestniczył w napadach bandyckich i krwi ludzkiej nie ma na swem sumieniu. Prosi zatem o złagodzenie wymierzonej przez Sąd okręgowy kary.

Zkolei zabrał głos adwokat Andrejew, broniąc drugiego skazanego w tej sprawie na śmierć, Piotra Szałkowskiego oraz na mniejsze kary 6-u innych podsądnych.

Dowodzi, że przeciwko Szałkowskiemu nie przemawiają żadne konkretne dowody. W napadach i zbrodniach brał udział najprawdopodobniej bardzo podobny do niego z powierzchowności brat jego Diemientij, który ukrył się przed wymiarem sprawiedliwości w Rosji.

Prosi o uniewinnienie względnie złagodzenie wyroku pierwszej instancji, a o wyrok uniewinniający w stosunku do Zinowjewa Jermołajewa, Jegora i Łazara Ciepłoszonków, żony Szałkowskiego Fiewronji oraz małżonków Rejnów.

Adw. Czernichow wystąpił w obronie Dubinowa, Czałki, skazanych na 15 pierwszego i 10 lat więzienia drugiego oraz Prokofjewa na 6 lat.

W konkluzji domaga się uniewinnienia ich wszystkich.

Z urzędu popierał skargę apelacyjną Anny Poberzy i Minaja Jermołajewa adw. Burhardt i wreszcie o uniewinienie lub złagodzenie kary prosi mec. Szyszkowski za podsądną Marję Sawieljewą, kochankę Rysia.

Po wysłuchaniu ostatnich słów oskarżonych, sąd o godz. 1 p.p. udał się na naradę w sprawie powzięcia wyroku.

Blisko 6 godzin sąd obradował i wreszcie o godz. 7 p. prezes Bochwic ogłosił sensację wyroku, którego mocą postanowił:

Piotra Szałkowskiego skazać na karę śmierci przez powieszenie.

Antoniego Rysia na bezterminowe ciężkie więzienie.

Zinowja Jermołajewa na 15 lat ciężkiego więzienia.

Jegora Ciepłoszonka i Minaja Jermołajewa na 4 lata domu poprawczego, redukując im te kary na zasadzie ustawy o amnestji do 2 lat 8 miesięcy każdego.

Cyprjana Prokofjewa i Szmidta Rejna na 3 lata, a po zastosowaniu amnestji na 2 lata każdego.

Tiewronję Szałkowską i Marję Sawieljewą, uniewinniając z zarzutu należenia do bandy skazał za przechowywanie rzeczy pochodzących z rabunku po roku, zmniejszając im tę karę o połowę na mocy amnestji na resztę zaliczając odbyty areszt prewencyjny.

Nadto skazana została na 3 miesiące więzienia Zołda Rejnowa.

Podsądnych Łazarza Ciepłoszonka, Annę Roberzę skazanych na 6 lat oraz Afonja Dubinowa — na 15 lat i Sufrona Czałkę na 10 lat ciężkiego więzienia sąd uniewinnił.

Ka-er.

Awanturujący się komunista.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpatrywano sprawę Dawida Baszkina, który na początku roku bieżącego podczas wiecu „Bundu" w sali Makkabi wszczął zamęt, usiłując rozbić wiec, a następnie rozrzucił znaczną ilość ulotek komunistycznych. Ujęto go właśnie w chwili kolportowania bibuły. Na rozprawie sądowej Baszkin tak dalece zachowywał się wyzywająco, że kilkakrotnie spowodował uwagi przewodniczącego. Przyznając się do należenia do partji komunistycznej, Baszkin nie chciał ujawnić skąd otrzymał bibułę, twierdząc, że „to tylko jego osobiście obchodzi".

Po zakończeniu przewodu sądowego i po mowach stron oskarżony korzystając z ostatniego słowa, starał się wygłosić mowę agitacyjną, wobec czego przewodniczący jeszcze raz zwrócił mu uwagę, a gdy to nie pomogło, odebrał mu głos. Wówczas Baszkin począł krzyczeć, tak, że nakazano go wyprowadzić z sali i zarządzono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia Sąd przystąpił do odczytywania wyroku. W chwili, gdy Baszkin usłyszał, że został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia, począł znowu wznosić okrzyki, tak że powtórnie usunięto go z sali. (o)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Komunikat angielski o pertraktacjach ze Stan. Zjednoczonemi.

LONDYN, 21. VIII. (Pat). Premjer Mac Donald, który w poniedziałek dnia 19 b. m. odbył dalszą konferencję z ambasadorem Stanów Zjednoczonych Dawesem w sprawie rozbrojenia na morzu, ogłosił w Lossiemouts, gdzie bawi na wakacjach, komunikat treści następującej:

Gen. Dawes przybył do Szkocji, aby wymienić ze mną poglądy na depeszę, którą otrzymał z Wąszyngtonu i przedstawił mi ją, aby dać nam możność zapoznania się ze stanowiskiem rządu Stanów Zjednoczonych. Moje zetknięcie się z panem Dawesem uważam za bardzo korzystne dla sprawy porozumienia morskiego anglo-amerykańskiego.

Nad problemami tego porozumienia pracowaliśmy obaj cały czas bezpośrednio i przez przedstawicielstwa obu państw na terenie Genewy. W usiłowaniach tych chodziło o pogodzenie różnic, które wyłoniły się co do trzech punktów głównych, a mianowicie amerykańskiego żądania parytetu, na które godzimy się, naszych żądań, nie mających związku z budową amerykańskich okrętów wojennych, ale określających nasz stosunek do budowy i nasze w tym względzie zobowiązania wobec innych państw i wreszcie pragnienia obu państw ograniczenia zbrojeń morskich.

Jeżeli wymiana poglądów, którą przeprowadziliśmy w odniesieniu do tych trzech najważniejszych punktów, zostanie podana do wiadomości publicznej, opinja publiczna będzie miała możność przekonać się, że narady anglo-amerykańskie odbywały się w atmosferze dużej zgody i dużej obustronnej woli poczynienia sobie wzajemnych, daleko idących ustępstw, zwłaszcza w dziedzinie budowy krążowników.

Poruszaliśmy również bardzo szczegółowo sprawę budowy pancerników I klasy i także innych klas okrętów wojennych, do łodzi podwodnych włącznie. Narady znajdują się obecnie w stadjum, nie nadającem się do opublikowania, jako jeszcze nie skrystalizowane i mogące łatwo wywołać błędne komentarze w kołach niefachowych. Badamy obecnie sprawę porozumienia, tak, aby nie pominąć żadnej okoliczności, korzystnej dln przyśpieszenia i trwałości układów.

Obaj jednak zgadzamy się, że porozumienie może być pełne i praktyczne dopiero wówczas, gdy będzie rozszerzone na wszystkie mocarstwa morskie. Myślimy zatem o zwołaniu konferencji powszechnej na wzór konferencji waszyngtońskiej. Dzienniki angielskie donoszą z Waszyngtonu, że również w Białym Domu odbywają się narady w sprawie porozumienia morskiego anglo-amerykańskiego i że prawdopodobnie wkrótce treść tych narad zostanie częściowo opublikowana.

Stanowisko Polski w sprawie odszkodowań.

Żądanie udziału w banku międzynarodowym.

HAGA, 21.8. (Pat). O stanowisku Polski w sprawie odszkodowań korespondent P.A.T. otrzymał z kół delegacji polskiej informacje, dające się sformułować w następujący sposób.

Sytuacja Polski w sprawie odszkodowań jest zupełnie specjalna i odmienna od sytuacji innych państw, albowiem Polska ma prawo do odszkodowania za straty, które poniosła jako część dawnego cesarstwa rosyjskiego. z drugiej zaś strony przyjęła w traktatach pokojowych różne zobowiązania, jako to zapłaty za mienie państwowe na terytorjach scedowanych przez Niemcy i Austrję, za część długu niemieckiego i pruskiego, za t.zw. dług wyzwolenia i t.p. Rząd polski uważał, że te jego zobowiązania pokrywają się z odszkodowaniami, chociaż poniesione straty przewyższają rzeczywiście sumę zobowiązań.

Pozatem Polsce służy prawo do otrzymania zwrotu w naturze przedmiotów, wywiezionych przez Niemcy z terytorjów polskich, t.zw. prawo restytucji, które zostało zamienione na pewną sumę ryczałtową, jaką Polska otrzymuje stopniowo z rat rocznych, przewidzianych w planie Dawesa. Wreszcie Polska ma należności specjalne, oparte na przepisach traktatu, bądź na umowach z Niemcami zawartych.

Z należności tych jedne są już ściśle określone co do cyfry, niektóre są zasądzone wyrokami rozjemczego trybunału polsko-niemieckiego na rzecz osób prywatnych, inne są w stadjum ustalania cyfry. Są to n. p.: reformy ubezpieczeń górnośląskich, pensje wojskowe i cywilne.

Należności te powinny być pokryte z rat płaconych przez Niemcy. Plan Younga proponuje wydzielenie na rzecz Polski sumy 500 tys. marek zł. rocznie, w ciągu 37 lat co właściwie odpowiada naszej należności restytucyjnej i formuje pewne zalecenia, których wykonanie doprowadziłoby do skreślenia zobowiązań traktatowych. Nadto eksperci państw wierzycielskich wysunęli konieczność zrzeczenia się przez Niemcy wszelkich pretensyj z tytułu jakichkolwiek minionych operacyj. Ponieważ Niemcy mają rozmaite pretensje do Polski, takie ich zrzeczenie się mogłoby skompensować nasze należności specjalnie.

W celu organizacji spłaty rat przez Niemcy i rozdziału rat między państwa wierzycielskie, plan Younga projektuje stworzenie specjalnego banku wypłat międzynarodowych i zakreśla mu bardzo szerokie pole działania, szczególnie w dziedzinie operacyj walutowych. Ze względu na taki zakres kompetencyj nowego banku, winny należeć do niego wszystkie banki emisyjne o ustalonej walucie. Bank Polski powinienby przyjąć udział w subskrycji kapitału zakładowego banku i jego zarządzie.

Konferencja obecna ma za zadanie uregulowanie spraw finansowych z Niemcami. Daje ona też okazję do uregulowania między dawnymi aljantami całego szeregu kwestyj finansowych, wynikających z traktatow, zawartych z Austrją, Niemcami i Bułgarją.

Anglja przystępuje do ewakuacji Nadrenji.

BERLIN, 21. 8. (Pat). „Vossische Ztg." donosi, że głównodowodzący angielskich wojsk okupacyjnych w Wiesbadenie otrzymał telegraficzny rozkaz, poczynienia natychmiast wszekich przygotowań do rozpoczęcia ewakuacji podległych mu wojsk, na dzień 1-go września.

Echa pogromów żydowskich.

BERLIN, 21. 8. (Pat). „Vossische Ztg." w depeszy z Kowna donosi, że interwencja kół żydowskich w sprawie ostatnich ekscesów przeciwżydowskich, o charakterze pogromowym, których dopuścili się faszyści litewscy, odniosła pomyślny skutek. Wobec stwierdzenia całkowitej bierności policji, w czasie powyższych eksesów, Woldemaras na skutek interwencji żydowskiej, zwolnił szereg wyższych urzędników policji kowieńskiej z zajmowanych stanowisk, między innymi dyrektora departamentu politycznego w litewskiem ministerstwie spraw wewnętrznych.

Przyjęcie dla delegatów i dziennikarzy.

HAGA, 21. VIII. (Pat). Władze miasta wydały wczoraj wieczorem na cześć delegatów na konferencję oraz dziennikarzy zagranicznych przyjęcie, urozmaicone koncertem. W przyjęciu wzięli udział członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego oraz szereg wybitnych osobistości ze świata holenderskiego.

Zebranie delegacyj.

HAGA, 21. VIII. (Pat). Delegacje francuska, angielska, belgijska, włoska i japońska zebrały się dziś o godzinie 11 min. 30 w celu ustalenia dalszej linji postępowania. Posiedzenie zakończyło się o godz. 12 minut 15.

Rozmowa Snowdena z Pirellim.

HAGA, 21.8 (Pat.) Pirelli odbył dziś rano rozmowę ze Snowdenem, w czasie której wyjaśnił ministrowi angielskiemu, dlaczego Italja uzyskała pewne kompensaty w czasie opracowywania planu Younga.

Popierajcie Ligę Morską

W. Somerset Maugham. 2)

LIST

(Z cyklu „Samotne Dusze).

Jako obrońca pani Crosbie zmuszony był od chwili jej aresztowania odbyć z nią kilka narad. Jakkolwiek ze wszystkich stron starano się ulżyć jej ciężkiej sytuacji, fakt pozostawał faktem, że siedziała w więzieniu za morderstwo, oczekując na sprawę, i nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nerwy odmówiły jej posłuszeństwa. Jednakże zdawała się znosić swój los z najzupełniejszą pogodą ducha. Czytała, używała spacerów w dozwolonych ramach i za specjalnem pozwoleniem pracowała nad koronką do poszewki, która to robota stanowiła dla niej urozmaicenie długich godzin samotności. Przy pierwszej wizycie, pan Joyce zastał ją ubraną nadzwyczaj starannie. Miała na sobie elegancką skromną letnią suknię, była starannie uczesana i paznokcie jej świadczyły że zrobiła świeżo manicure. Zachowała się spokojnie, a nawet żartowała z drobnych niewygód, na jakie narażał ją pobyt w więzieniu. O swojej tragedji wyrażała się poprostu zdawkowo. Panu Joyce'owi nasunęła się refleksja, że tylko dobre wychowanie przeszkodziło jej dopatrzeć się czegoś groteskowego w sytuacji która była więcej niż poważna. Zdziwił się, bo nie podejrzewał jej nigdy o zmysł humoru.

Znał ją od dłuższego czasu. Przyjeżdżając do Singapore, wstępował zawsze do jego żony i bywała u nich na obiadach. Raz nawet czy dwa razy przepędziła z nimi week-end w ich bungalowie nad morzem. Żona pana Joyce'a bawiła u niej dwa tygodnie na plantacji i spotkała kilka razy Geoffrey Hammonda. Obie pary były jeżeli nie w zażyłych, to w przyjacielskich stosunkach, to też zaraz po katastrofie Robert Crosbie popędził do Singapore w celu powierzenia przyjacielowi obrony swej nieszczęśliwej żony.

To, co mu opowiedziała przy pierwszem widzeniu, powtarzała odtąd słowo w słowo, nie zmieniając najdrobniejszego szczegółu. W parę godzin po tragedji była taka sama spokojna jak i teraz. Opowiedziała ją logicznie, po porządku, opanowanym, równym głosem i o jej wzburzeniu świadczył jedynie lekki rumieniec, który wypłynął na jej twarz, gdy opisywała jakiś epizod. Była ostatnią kobietą, jakiej mogła się zdarzyć tego rodzaju katastrofa. Miała lat przeszło trzydzieści, była wątła, ani wysoka, ani niska i raczej wdzięczna niż ładna. Ręce jej i kostki u nóg uderzały delikatnością. Była bardzo chuda, przez białą skórę zaznaczały się kości rąk, a na wierzchu rysowały się duże niebieskie żyłki. Twarz miała bezbarwną, zlekka ziemistą, a wargi bez kropli krwi. Nie zauważało się koloru jej oczu. Zato miała śliczne włosy, bardzo bujne, trochę faliste, o barwie jasnego bronzu. Włosy te przy pewnych staraniach wyglądały wspaniale, ale trudno było sobie wyobrazić, aby pani Crosbie mogła się uciekać do sztuczek toaletowych. Była sobie spokojną, sympatyczną, bezpretensjonalną kobietą. Miała pociągający sposób bycia i jeżeli nie była popularną, to tylko z racji nieśmiałości. Było to zrozumiałe, zważywszy na to, że na plantacjach trudno o szerokie stosunki towarzyskie. Jednakże we własnym domu wśród ludzi, których znała, umiała być na swój cichy sposób czarująca, Pani Joyce po dwutygodniowym u niej pobycie powiedziała mężowi, że Leslie jest w roli pani domu ogromnie miła, że więcej się kryje pod jej skromną powierzchownością, niż ludzie przypuszczają, i że przy bliższem poznaniu zdumiewa oczytaniem i jest ogromnie interesująca.

Tak. Była ostatnią kobietą na świecie, zdolną do popełnienia morderstwa.

Pan Joyce odprawił Roberta Crosbie z tak pocieszającemi słowami, jakie tylko mógł znaleźć, i po odejściu klijenta, raz jeszcze przerzucił akta sprawy. Była to mechaniczna czynność, bo umiał wszystko na pamięć. Sprawa była sensacją dnia. Dyskutowano o niej we wszystkich klubach, przy wszystkich stołach obiadowych, na całym półwyspie od Singapore do Penangu. Fakty podane przez panią Crosbie, były proste. Mąż pojechał w interesie do Singapore, a ona została w domu sama. Zjadła obiad późno, bo na kwadrans przed dziewiątą, poczem usiadła w bawialni ze swoją ulubioną koronkową robotą w ręku. Bawialnia wychodziła na werandę. W bungalowie nie było nikogo, gdyż służba odeszła na noc do swoich pomieszczeń, znajdujących się w tyle zabudowań. Zdziwiła się, usłyszawszy kroki na żwirowanej ścieżce ogrodu, kroki białego człowieka, jako że krajowcy chodzą boso. Nie słyszała zajeżdżającego samochodu i nie mogła sobie wyobrazić, ktoby mógł do niej zawitać o tak późnej godzinie. Tajemniczy gość wszedł po schodkach, prowadzących do bungalowu, przeszedł przez werandę i stanął w drzwiach pokoju, w którym siedziała. W pierwszej chwili nie poznała g. Lampa była przysłonięta abażurem, a on stał w cieniu.

— Czy mogę wejść zapytał.

Nie poznała nawet głosu.

— Kto? — zapytała.

Do robót używała okularów, które zaraz zdjęła.

— Geoffrey Hammond.

— Ależ proszę. Może się pan czego napije?

Wstała i podała mu rękę. Była trochę zdziwiona jego wizytą, bo jakkolwiek byli sąsiadami, ani ona, ani Robert nie utrzymywali z nim bliższych stosunków. Ostatnio nie widziała go przez kilka tygodni. Był administratorem plantacji gumy, odległej od ich siedziby o osiem mil. Zastanawiała się, dlaczego wybrał się do nich o tak późnej godzinie.

— Roberta niema — rzekła — Musiał jechać na noc do Singapore.

Przybysz uważał widocznie, że powinien się usprawiedliwić ze swej dziwnej wizyty, bo powiedział.

— Przepraszam panią. Taki się dzisiaj czułem samotny, że postanowiłem wpaść tutaj i zobaczyć, co u państwa słychać.

— Jakim sposobem pan się do nas dostał? Nie słyszałem wcale samochodu

— Zostawiłem go na szosie. Myślałem, że państwo już śpią, i nie chciałem budzić.

Brzmiało to zupełnie naturalnie. Plantatorzy wstają o świcie, w celu dopatrzenia robót i radzi są, jeżeli mogą się położyć zaraz po obiedzie. W samej rzeczy samochód Hammonda znaleziono na drugi dzień o ćwierć mili od bungalowu.

Z powodu nieobecności Roberta nie było pod ręką ani whisky, ani wody sodowej. Leslie nie wołając chłopca, który prawdopodobnie spał, poszła po to sama. Gość przyrządził sobie mieszankę i nabił fajkę.

Geoffrey Hammond miał w kolonji cały zastęp przyjaciół. Miał około czterdziestu lat, ale przybył w te strony jako młody chłopak.

W chwili wybuchu wojny, zgłosił się jeden z pierwszych na ochotnika i okrył się chwałą. Rana w kolanie uczyniła go inwalidą. Po dwóch latach wyszedł z wojska i powrócił na archipelag Malajski z krzyżem i orderem. Grał w bilard tak, jak mało kto z kolonji. Niegdyś był pierwszorzędnym tancerzem i grał świetnie w tennisa. Później nie mógł już tańczyć, i jego tennis ucierpiał bardzo z powodu sztywnego kolana, ale pomimo to cieszył się wielką popularnością i był ogólnie lubiany. Był wysoki, bardzo przystojny, miał pociągające niebieskie oczy i piękne czarne kręcony włosy. Starsze pokolenie wytykało mu jedną wadę, mianowicie, że za bardzo lubił kobiety, to też po katastrofie ten i ów potrząsał głową, zaręczając, iż zawsze wiedział, że to się tak skończy. (D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.